Nr 128. We Lwowie Sobota dnia 5. Czerwca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. I 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spół., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Sprawa cła od nafty.

Wiedeń 2. czerwca.
(*Promień nadziei.—Środki do usunięcia zatargu*).

[R.] Wśród nadzwyczajnie trudnej i do ostatecznych granic naprężonej sytuacji parlamentarnej, która trwa już od tygodnia z górą, pojawia się dziś po raz pierwszy promyk nadziei, że zatarg pomiędzy Rządem a opinją przeważnej części Izby poselskiej, wywołany sprzecznemi zapatrywaniami na kwestję ceł od nafty, może się da jeszcze usunąć i że tym sposobem zbyteczną się stanie owa „konstytucyjna konsekwencja“, na którą wskazał p. minister finansów w swem oświadczeniu złożonem imieniem Rządu na ostatniem posiedzeniu komisji cłowej. Do nadziei tej upoważnia nas fakt, o którym donoszą zgodnie dzienniki tutejsze a który potwierdzają w zupełności własne nasze informacje, fakt, że Rząd szuka zbliżenia z prawicą co do sprawy naftowej.

Jakiego rodzaju są te usiłowania, na czem się mają opierać styczne punkta zbliżenia tego, o tem w tej chwili oczywiście wiedzieć niepodobna. Ale sam fakt ten zasługuje w zupełności na to, ażeby go zanotować z pewnem zadowoleniem. Jeżeli bowiem Rząd jest tym, który czyni pierwszy krok do porozumienia, to jużciż przypuszczać należy, że będzie w stanie poczynić prawicy pewne ustępstwa, a względnie zapewnić ją, że droga do ponownych rokowań z Węgrami nie jest absolutnie zamkniętą i na tej drodze dadzą się uzyskać gwarancje, że interesa Skarbu państwa i galicyjskiego przemysłu naftowego dostateczną znajdą ochronę. Fakt ten zdaje się zatem świadczyć o tem, że Rząd ustąpił ze stanowiska, na którem stał dotychczas, opierając się bezwzględnie wszelkim usiłowaniom zmiany przedłożenia rządowego co do ceł od nafty, i że — tak przynajmniej przypuszczać należy — starać się będzie zastosować jakiś pośredni sposób wyjścia.

Jaki to będzie sposób, o tem znowu niepodobna mówić, ani go nawet domyślać się można. Czy będzie nim wniosek p. Suessa, o tem wątpić należy. Rząd austrjacki zanadto stanowczo oparł się temu wnioskowi, tak ze względów administracyjnych jak i politycznych, zanadto daleko doprowadził konsekwencje tego sporu, ażeby się dziś mógł cofnąć i wniosek ten lub jakąś mniej znaczną jego modyfikację brał za podstawę do porozumienia się z większością parlamentarną. Przeciwnie nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że Rząd w żadnym razie nie przyjmie ani wniosku p. Suessa, ani jego modyfikacji. Również jest rzeczą pewną, że gdyby komisja cłowa mimo oporu Rządu, wniosek ten przyjęła, Rząd nie będzie nawet czekał, aż go Izba poselska przyjmie, lecz natychmiast Izbę rozwiąże. Zapowiedziane rozwiązanie Izby nie jest więc bynajmniej wystrzałem dla postrachu, lecz rzeczą stanowczą.

Obecnie Rząd chce widocznie sam uniknąć tej smutnej ostateczności i radby znaleść drogę wyjścia. Ale szukając jej nie może oczywiście reflektować na to samo, coby mogło tę ostateczność spowodować, t. j. na wniosek p. Suessa. Trzeba więc szukać innego środka, a jeżeli się środek ten znajdzie, to będzie nadzieja, że powróci porozumienie pomiędzy Rządem a prawicą, i że usunięte zostanie przesilenie, które było już tak groźnem.

Powiedzieliśmy już, że niepodobna w tej chwili ocenić, co to będzie za środek. O tem jednem wątpić nie możemy ani na chwilę, że bądź co bądź w każdym razie czynić on będzie musiał zadość tym wymaganiom, których uwzględniania domagało się Koło polskie od początku, t. j. z jednej strony zapewniać Skarbowi państwa cały, nieuszczuplony dochód z ceł od nafty importowanej do Austrji, a z drugiej strony dawać przemysłowi krajowemu dostateczną ochronę przeciwko konkurencji nafty kaukazkiej, importowanej pod fałszywą postacią surowicy.

Zanim się jednak okaże, czy oprócz wniosku p. Suessa istnieje jakaś droga pośrednia do dopięcia powyższych celów, byłoby optymizmem nie do darowania przypuszczać, że załatwienie sprawy naftowej znajduje się już na najlepszej drodze. Chociażby nawet bowiem Rząd austrjacki okazał jak najlepsze chęci i choćby doszło do porozumienia pomiędzy nim a prawicą, to należy pamiętać o tem, że jest to kwestja ugodowa, i że ostatnie słowo będzie miał Rząd węgierski do wypowiedzenia. Do właściwego załatwienia jest więc jeszcze bardzo daleko, a koniec sprawy bardzo niepewny. Dziś zdawać się może, że jest nadzieja usunięcia niebezpiecznego zatargu i że sprawa idzie ku pomyślnemu rozwiązaniu, jutro nadzieja ta może zniknąć i ustąpić miejsca smutnej pewności, że nie ma sposobu wyjścia.

Bądź co bądź jednak można się już było przekonać z dotychczasowego przebiegu zatargu, że Delegacja polska pojmuje całą doniosłość sprawy, o którą chodzi, i że stoi na wysokości zadania, które jej przypadło w udziale. Ztąd też zdaje nam się, iż słusznie czerpiemy nietylko nadzieję, ale pewność, że Delegacja zrobi wszystko, co do niej należy, ażeby zapewnić skuteczną ochronę interesom kraju, a jeżeli się jej to nie uda, w takim razie wina nie będzie po jej stronie.

Wiedeń 3. czerwca.
(*Sprawy naftowe w Kole polskiem. — Wniosek p. Grocholskiego*).

(R.) Wczoraj wieczór odbyło Koło posiedzenie, znów poświęcone sprawie naftowej. Powodem tego była pewna zmiana stanu rzeczy w tej sprawie, zakomunikowana Kołu przez jego prezesa. JE. p. Grocholski, otwarłszy posiedzenie, oświadczył, iż nazajutrz po posiedzeniu komisji cłowej, na której p. minister Skarbu złożył w imieniu całego gabinetu znaną już deklarację w sprawie ceł naftowych, oznajmił mu p. Dunajewski, iż możliwość przedsięwzięcia jeszcze rokowań z Węgrami, o ile z jednej strony stanowczo jest wykluczoną na podstawie wniosku p. Suessa, o tyle nie byłaby wykluczoną na podstawie jakiegoś nowego wniosku, analogicznego z tym, który p. Grocholski dawniej w Kole uczynił. Dodał nadto p. przewodniczący, że ma to głębokie przekonanie, iż p. minister Skarbu istotnie rozpocząłby i prowadził rokowania, jakkolwiek wyraźnie tego nie przyrzekł, tem mniej zaś co do niezależnego odeń skutku rokowań mógł się zobowiązać. Przewodniczący oświadcza tedy, że zdaniem jego przez powyższy krok JE. p. min. Skarbu położenie parlamentarne zostało zupełnie zmienione, stawia zatem wniosek reasumowania uchwały Koła, polecającej członkom komisji cłowej głosowanie za wnioskiem p. Suessa, oraz zaproponowania w komisji cłowej, przez jej polskich członków cła w wysokości 2 guldenów w złocie tak od surowca jako też od wszelkiego sztucznie preparowanego falsyfikatu surowca, który bez poprzedniego oczyszczenia do oświetlenia się nie nadaje. Wniosek swój motywuje p. Grocholski obszernym cyfrowym wywodem, dążącym do wykazania, iż w powyższej pozycji cłowej produkcja galicyjska znajdzie dostateczną ochronę, — oraz kładzie nacisk na okoliczność, że wniosek p. Suessa uchyla nierzetelne obchodzenie ustawy na szkodę Skarbu i producentów z jednej strony, a nielegalny zysk rafineryj z drugiej strony, obejmuje bowiem tą samą pozycją cłową tak surowce jak i surogaty.

P. Hausner oświadcza się stanowczo przeciwko wnioskowi p. Grocholskiego, gdyż nie może się dopatrzeć, pod jakim względem sytuacja miałaby być zmienioną. Minister Skarbu nie powiedział nic więcej, jak tylko, że możliwość rokowań nie jest wykluczoną. Ależ to wszyscy wiemy i nic w tem nie ma nowego! Co innego byłoby, gdyby p. minister był się wyraźnie zobowiązał dążyć wszelkiemi siłami do uzyskania zgody Rządu węgierskiego na pewną, ściśle określoną i dziś nam już znaną zmianę. Ustępowanie z zajętego stanowiska, co do którego mogliśmy na pewne liczyć na jednomyślne wotum całej Izby, a pod presją gróźb, których wykonanie jest także dotąd rzeczą co najmniej problematyczną — osłabiłoby tylko skuteczność i siłę akcji Koła w tej sprawie. Akcja skończyłaby się w takim razie prawdopodobnie zupełnem nieuwzględnieniem żądań Koła, oprócz tego zaś wycisnęłaby na Kole samem pewne piętno systemu ustępowania przed czasem i bez powodu. Mowca przestrzega Koło przed skutkami podobnej uchwały i prosi, aby przed jej powzięciem gruntownie i wszechstronnie zastanowić się zechciało.

P. Jaworski przemawia gorąco za wnioskiem prezesa, znajdując zgodnie z nim, że sytuacja jest zmienioną, a zatem i powzięcie odmiennej uchwały Koła uzasadnione. Mowca godził się przedtem na wniosek p. Suessa, bo Rząd wzbraniał się stanowczo przed wszelkiemi jakiemikolwiek modyfikacjami swego przedłożenia. Dziś zaś jest inaczej. Mowca nie tai, że przeniesienie punktu ciężkości akcji parlamentarnej na wniosek, noszący firmę naszych nieprzyjaciół politycznych, nie było mu sympatyczne, zwłaszcza w obec podejrzanych mu w wysokim stopniu nawoływań *N. fr. Presse*, która zachęcając bez ustanku Polaków do wytrwania, raptem zaopiekowała się tak czule interesami Galicji.

P. Chrzanowski znajduje, że byłoby zbyt wcześnie zmieniać dziś uchwałę Koła w obec tak nieuchwytnych oświadczeń ministra Skarbu. O właściwej kryzis mogłaby być serjo mowa dopiero po uchwałach jednej albo obudwu Izb austrjackich, czy węgierskich, a już co najmniej dopiero po uchwale komisji cłowej — co przecież dotychczas nie nastąpiło. Jeżeli minister chce rokować, to dobrze; my nie mamy powodu uchwalać dlań podstawę do rokowań, a nie znamy bynajmniej granicy, do której minister zamierza dojść w tych rokowaniach. Przeciwnie zaś zna minister intencje nasze i Izby. Jeżeli rokowania doprowadzą do jakiego rezultatu, to Koło, powziąwszy o nim wiadomość zajmie wtenczas w sprawie cła naftowego stanowisko takie, jakie wtedy uzna za właściwe. To też mowca stawia wniosek formalny, aby Koło uchwaliło, że obecnie nie widzi powodu do zmieniania danej członkom komisji cłowej instrukcji.

P. Gniewosz oświadcza się stanowczo przeciw reasumowaniu uchwał. Parlament jest na to, by w obec Rządu i Korony zastępował żywotne interesa społeczeństwa. Z tej przyczyny Rząd ma obowiązek wysłuchać głosu ludów, a groźba ustąpienia Rządu mowcy nie przestrasza.

P. ks. Ruczka przestrzega przed konsekwencjami, jakieby pociągnęło za sobą rozwiązanie Izby i nowe wybory. Wniosek p. Suessa wydaje mu się podejrzanym już z tego powodu, iż przed 10 laty tenże sam p. Suess oświadczył się w Izbie gorąco za jak najtańszą naftą, jako artykułem dla wszystkich niezbędnym. Dziś natomiast wnosi p. Suess wysokie oclenie, z czego musi wyniknąć podrożenie nafty.

P. Chamiec wypowiada niektóre swoje wątpliwości co do wniosku Suessa, dając między innemi wyraz swojemu przekonaniu, iż Koło powzięło pierwotną swoją uchwałę nieco doraźnie, nie zbadawszy dokładnie ekonomiczno-technicznej strony tego wniosku.

P. Alf. Czaykowski prostuje najprzód zapatrywania ks. Ruczki, przypominając mu, że p. Suess fungował przed 10 laty jako sprawozdawca cła naftowego, które wtedy wprowadziło po raz pierwszy ochronę w wysokości 3 złr. dla nafty galicyjskiej. Dziwi się bardzo przypuszczeniu, iż Koło uchwalając wniosek Suessa, nie znało go dostatecznie, bo przecież Koło powzięło tę uchwałę na podstawie wniosku i sprawozdania swych członków komisji cłowej, którzy poprzednio otrzymali byli od Koła polecenie dokładnego zbadania i ocenienia tego wniosku i właśnie na podstawie takiego zbadania przedłożyli Kołu przez usta p. Chamca, propozycję oświadczenia się za wnioskiem p. Suessa, Koło zaś następnie za ich głosem poszło. Znaczenie uchwały Parlamentu austrjackiego w sprawie naftowej, polegać będzie przedewszystkiem na jego jednomyślności. Taką jednomyślność w sprawie ekonomicznej, która nie powinna nabierać ściśle politycznego charakteru, można mieć dla wniosku p. Suessa. Przeciwnie co do wniosku p. Grocholskiego jest bardzo wątpliwem, czy uzyska się dlań choćby prostą tylko większość. Pan prezes Koła oświadczył ze zwykłą sobie lojalnością, iż p. minister Skarbu nie zobowiązał się w obec niego stanowczo do przeprowadzenia rokowań, a tem mniej do skutku tych rokowań. Gdybyśmy mogli zawsze i u wszystkich równą lojalność spotkać, położenie nasze w tej drażliwej sprawie byłoby o wiele jaśniejsze i łatwiejsze.

P. Onyszkiewicz kładzie również na to nacisk, że o przesileniu czy to gabinetowem, czy parlamentarnem, może być mowa dopiero po głosowaniu obu Izb. W tej sprawie interes naszego kraju łączy się z interesem Skarbu państwa i z etycznym momentem zapobieżenia obchodzeniu ustawy. Skutkiem tego nie jest to walka Koła polskiego, ale jak w każdej sprawie ugodowej walka państwa austrjackiego z węgierskiem. Dla tego Rząd i Parlament węgierski, nie mogą ignorować jednomyślnych uchwał Rady państwa, a my nie możemy dobrowolnie tę broń wyrzucać z ręki, z tej tylko racji, że oto pierwszy p. Suess ją podjął.

Z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze obrady do dnia następnego i dyskusję zamknięto. Do głosu zapisanych jeszcze kilkunastu mowców.

Wczoraj otrzymaliśmy z Wiednia telegram następujący:

Koło polskie przyjęło wniosek Grocholskiego 30 głosami przeciw 14.

Z Gorlic otrzymaliśmy d. 3. bm. następujące doniesienie: Groźne położenie wywołane wieścią o chwianiu się opinji u kilku członków Koła polskiego w sprawie naftowej, zgromadziło dziś znaczną liczbę interesantów w Gorlicach, którzy zagrożeni w swej egzystencji błędnemi wywodami referentów rządowych, na mylnych obliczeniach kosztów produkcji i rafinerji opartemi, uchwalili użyć wszelkich środków, aby dotychczasowe słuszne zapatrywania całej Izby poselskiej nie uległy zmianom, ruinę całego przemysłu galicyjskiego spowodować mogącym. W tym celu wysłano kilkadziesiąt, całe niebezpieczeństwo położenia jasno przedstawiających telegramów i uchwalono ostatecznie w obec jednomyślności kraju w tej kwestji zorganizować wielką krajową deputację, któraby najwyższym sferom naocznie przedstawiła, że w obec przemytnictwa, przemysł nasz jedyny, nietylko pod żadnym warunkiem rozwinąć się nie może, ale koniecznie upaść musi.

Rada państwa.

Wiedeń 2. czerwca. (Z Izby poselskiej). Pp. Wrabetz, Coronini i Exner przedkładają wniosek, żądający rozszerzenia ustawy z dn. 27. grudnia r. 1880, która mówi o zastosowaniu podatku zarobkowego i dochodowego do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich — również do Towarzystw produktywnych — rolniczych i przemysłowych.

Umowę, zawartą z Niemcami o prawo ubogich przekazano komisji prawniczej.

Uchwałę Izby panów o ordynacji rodziny Ditrichstein przekazano komisji sprawiedliwości.

P. Heilsberg przemawiał przeciwko temu.

Następnie toczyła się dalsza dyskusja nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników. Po przemówieniu referenta ks. Liechtensteina przyjęto bez zmiany §§. 15 i 16 po odrzuceniu poprawek p. Mauthnera, za któremi tylko Klub niemiecko-austrjacki głosował.

Przy §. 17. przemawia p. Wrabetz i p. Suess przeciw udziałowi robotników w premji asekuracyjnej, a p. Adamek za.

Reprezentant Rządu radca dworu Steinbach broni 10% udziału w myśl przedłożenia rządowego. Po przemówieniach sprawozdawcy mniejszości i większości odrzucono w imiennem głosowaniu 131 głosami przeciw 122 wniosek mniejszości a przyjęto wniosek komisji.

§§. 18, 19 i. 20. przyjęto bez dyskusji.

§§. 21. 22. przyjęto bez wniosku dodatkowego p. Madeyskiego.

§§. 23—27. przyjęto bez dyskusji.

§. 28. przyjęto bez zmiany po małej kontrowersji między Kronawetterem a reprezentantem Rządu i Neuwirthem.

§§. 29—37 przyjęto bez dyskusji.

Przy §. 38. (Sądy polubowne) przemawia p. Kronawetter za prawem samoistnej reprezentacji i stawia odnośną poprawkę, którą odrzucono a przyjęto bez zmiany §§. 38—57.

Przy §. 58. odrzucono alineę 1. wniosku większości i mniejszości.

P. Tomaszczuk sądzi, że w obec tego powinno się głosować nad ustępem tym według brzmienia projektu rządowego. Poczem przyjęto tytuł i wstęp do ustawy według wniosku komisji.

Kredyt dodatkowy dla udziału artystów wiedeńskich w wystawie berlińskiej przyjęto. Zamknięcie rachunków przyjęto bez dyskusji. Następne posiedzenie w sobotę.

Emigracja chłopska do Ameryki.

Z okolicy Szczurowic (pow. Brodzki) otrzymujemy następujące pismo: „Jedna z najgorętszych pokus ludu naszego w zachodniej części kraju, wychodźtwo do Ameryki, znalazła już i w naszej okolicy przystęp i posłuch. Przed trzema tygodniami był tu „liwerant“ — jak nazwano ajenta ludzkiego towaru —

---

64)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Ledwie tych słów w duchu domówił, gdy na placu pojawiło się na koniach kilku zbrojnych. Na przedzie jechał Tatar z groźną miną; w dłoni miał on miecz obosieczny, dosyć długi, przy końcu węższy niż u rękojeści i trochę zakrzywiony. Między konnymi postępowało trzech pieszych. Każdy z nich miał ręce związane i sznur na szyi. Ich fizjognomie były straszne, zbójeckie. Dwaj szli spokojnie, krokiem prawie mierzonym, rzucając tłumom groźne spojrzenia, trzeci jednak, najmłodszy, często stawał i w niebogłosy krzyczał. Ci, co go prowadzili, nie wiele sobie robili z jego protestów. Silne uderzenie nahajką wracało mu przytomność, i czy chciał, czy nie chciał, musiał iść dalej. Ponieważ do jadących przyłączyło się bardzo wielu ludzi, więc i Wiszur pociągnął za innymi. W pół godziny znalazł się na niewielkim placu, pośród którego stało owo olbrzymie rusztowanie z drzewa, które już wczoraj zauważył. Było to miejsce krwawych egzekucyj.

W połowie rusztowania, na drągu poprzecznym, wisiało kilka ciał ludzkich, pod niemi znajdował się pomost, cały krwią zlany. Obok, na wysokiem podmurowaniu, stała wielka klatka żelazna na kilka oddziałów podzielona. W każdej przegródce, a było ich pięć, siedział człowiek skulony i wzrokiem przerażającym patrzył na tych, co się przed klatką zatrzymywali. Pospolitych złodziei wieszano, większych zbrodniarzy ścinano, ojcobójców zaś zamykano w tej klatce, by powoli marli z głodu i pragnienia. Niekiedy, lecz to odbywało się tylko za murami miasta, złoty car kazał także zbrodniarzy wbijać na pal, poczem ustawiano ich w szeregach, by na konających tłumy się gapiły. Straszny ten zwyczaj przyszedł z Kapczaku do Rusi i Polski i utrzymywał się tam przez długie wieki.

Obok rusztowania leżały kości, czaszki i poszarpane ciała ludzkie, niedarmo bowiem mówią ludy wschodnie, że gdzie tygrys ma swoje legowisko, tam zawsze widać ofiary jego drapieżności; tak też i w stolicy wielkiego chana Kapczaku, nie mógł upłynąć ani jeden dzień bez krwawych egzekucyj.

Gdy orszak zjawił się na placu, z szumem zerwało się ptastwo drapieżne, które tu spokojnie żerowało i jedna jego połowa obsiadła rusztowanie u szczytu, druga zaś nakształt czarnej chmury zaczęła krążyć nad głowami jadących. Czas jakiś kruki, sępy i jastrzębie latały głosu z siebie nie wydając, dopiero gdy żołnierze powlekli dwóch skazańców na rusztowanie, wśród ćmy żarłocznych drapieżników wszczął się taki pisk, krzyk, gwar, takie wesele, że już nikt nie słyszał więcej protestów owego młodego opryszka, który jak przed tem tak i teraz złorzeczył wyrokowi i błagał ludzi, by go ratowali. Za kilka minut dwie głowy spadły pod silnem uderzeniem miecza, poczem żołnierze z trzecim skazańcem dalej odeszli. Ptastwo z okrzykami radości obsiadło teraz rusztowanie i podczas gdy trwożliwe kruki spoglądały jeszcze z niedowierzaniem na leżące ciała, jastrzębie zbliżały się do nich ostrożnie i dzioby wyciągając, za odzienie je szarpały, sępy zaś, jako z wszystkich najodważniejsze, posiadały im na piersiach i głowy przekrzywiwszy, uważnie badały, ażali z nich już uleciało tchnienie ostatnie.

Za kilka minut, ci, co odeszli z trzecim skazańcem, sami wrócili, i koni dosiadłszy do miasta odjechali. Lecz co się stało z ich ofiarą? Miejsce, dokąd doszli, nie było odległe, na ziemi nikt tam nie leżał, w powietrzu nikt nie wisiał, a więc zbrodniarz gdzieś zniknął, jakby się w ziemię zapadł. Gdy Pietrasz o tem myślał, ujrzał kilkoro ludzi, spieszących na drugą stronę drewnianego rusztowania, gdzie było widać niewielki pagóreczek. Jedni z nich przyklęknęli, drudzy położywszy się na brzuchy, jęli zaglądać jakby w głąb ziemi. Pietrasz w wysokim stopniu tem zaciekawiony, zaraz tam pospieszył. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w miejscu, gdzie się znajdowali owi ludzie, ujrzał otwór podobny do krateru góry ogniem ziejącej. Był on tak obszerny, że jeden człowiek mógłby sie weń wygodnie zmieścić. Słońce, które wybiegło już wysoko na strop niebieski, wlewało w otwór szeroki słup światła. Pietrasz przyklęknął jak inni i spojrzał wewnątrz. Z początku nic nie widział, dopiero gdy oczy dłonią z góry przysłoniwszy, oswoił je z ciemnością wewnątrz ziemi panującą, roztoczył się przed nim widok okropny. Pod sobą miał olbrzymią jaskinię, wydrążoną w kształcie kopuły, na której szczycie znajdował się otwór. Jaskinia była ludźmi przepełniona. Jedni siedzieli, mając głowy w dłoniach ukryte, drudzy szarpani bólami konwulsyjnemi tarzali się po ziemi, wydając straszne jęki; na boku człowiek bardziej podobny do kościotrupa, niż do żyjącej istoty, siny, wychudzony, z oczami zapadniętemi, i w krwawych obwódkach, położywszy obie dłonie na zwłokach przed chwilą zmarłego przyjaciela, zdawał się namyślać, ażali ma go pożreć; za jego plecami starzec z siwą brodą, choć już śmiercią owiany, dotąd poważny i spokojny, klęczał z dłońmi ku niebu wyciągniętemi; w pośrodku światłem od głowy do stóp oblany, stał młodzian smukły a piękny, i oczyma, w których malował się ból srogi patrzył na tych, co nań z góry spoglądali. I zdawało się, jakby chciał do nich mówić:

— Ciekawiście, jak wyglądają ludzie, na głodową śmierć skazani? Nie cieszcie się naszym widokiem, bo jutro może na was przydzie kolej!... Rozgniewacie złotego cara i znajdziecie się tu!... O! jak ciężko umierać, gdy się jest tak młodym!...

Pietrasz łatwo się domyślił, jaki los czekał tych nieszczęśliwych, a że był to widok stokroć boleśniejszy od najbardziej nawet krwawego pobojowiska, przeto cofnął się prędko i z twarzą zasępioną odszedł w głąb miasta.

VI.

Kiedy Wiszur, wierny danemu przyrzeczeniu, że wojewodę Spytka bądź żywego w Kapczaku odszuka, bądź po nim taką pamiątkę jego synowi przywiezie, że ten będzie nareszcie musiał uwierzyć w śmierć swojego ojca, chodzi w tym celu po Seraju, zagląda do każdego sklepu, przypatruje się wszystkim twarzom i rozmów podsłuchując, uczy się bisurmańskiego języka, — w tym samym czasie kraje, które porzucił na długo, może nawet na zawsze, były widownią niezwykłych wydarzeń. Tak w Krakowie, jak w Poznaniu i we Lwowie, o niczem teraz więcej nie mówiono, jak o krwawych walkach toczących się w ościennej Czechji, która po śmierci króla Wacława, nie chcąc puścić na swój tron jego brata, wiarołomnego Zygmunta, chwyciła za broń, i nie uląkłszy się sprzymierzonej potęgi cesarza i papieża, którym na pomoc spieszyły z całego świata wojska krzyżowe, stanęła z nimi do walki zaciętej. Z groźnym szumem, jak gdy morze przypływa, ciągnęło pod Pragę stotysięcy wojowników, znacząc swoją drogę krwią, pożogą i rabunkiem.

Okazałe były ich orszaki, pyszne zbroje, kosztowne namioty i rzędy na koniach, a gdziekolwiek się zjawili, tłumy szlachty dobrowolnie z nim się łączyły, aby ramionami swemi podtrzymać zagrożony tron prawowitego monarchy. Nikt też nie wątpił, że ich ogniste rumaki roztratują czeskie chłopstwo, które śmiało zerwać się przeciw wszystkiemu, co ludzkość dotąd za świętość poczytywała. Radość była na pięknych twarzach, tryumf na dumnych ustach.

Przedwczesna radość! lekkomyślny tryumf! Sto tysięcy rycerzy stanęło pod Pragą, lecz gdy przeciw nim wyszła garść chłopów uzbrojona w cepy, młoty i topory, na których czele stanął Żyżka z Trocnowa, ideał czeskiego ludu i żywe wcielenie jego geniuszu wojskowego, wtedy jedna część rycerstwa, broniąc wiary, tronu i swoich przywilejów, legła na pobojowisku śmiercią bohaterską, druga zaś z cesarzem Zygmuntem na czele, w sromotnej ucieczce szukała dla siebie ocalenia.

Wiadomość o tej bitwie, rychło przyszła do Polski. Stosunki między Czechją a państwem Jagiełły, od dłuższego już czasu były częste i przyjacielskie. Kupcy czescy odwiedzali chętnie Małopolskę, niekiedy zapędzali się aż do Lwowa; pragscy uczeni, jak Hus, Hieronim i inni, przebywali dłuższy czas w Krakowie; Hieronim zwiedził nawet Ruś i bawił na dworze wielkiego księcia litewskiego, Witołda — panowie zaś polscy wysyłali swoich synów do Pragi, by ci w tamtejszym Uniwersytecie, sławnym podówczas na cały świat, swój umysł kształcili. Sympatje między Czechami a Polakami były tem naturalniejsze, że oba narody pochodziły z jednego pnia, mówiły językiem bardzo do siebie zbliżonym; i oba miały w teutonizmie wspólnego wroga. Nad Polakami, mimo Grunwaldu, wisiała ciągle zmora Krzyżacka, Czesi mieli we własnym domu krocie Niemców, którzy jak najezdcy wypierali ich z ziemi praojców. Gdy Żyżka pogromił Zygmunta pod Pragą, wieść o tem jak błyskawica przebiegła polskie ziemie, potęgując tamże sympatje dla pobratymczego narodu.

Zajęcie się losem Czechów wzniosło się jednak dopiero wtedy do potęgi największej, gdy Polacy dowiedzieli się ku wielkiej swojej radości, że Czesi ofiarowali ich królowi Władysławowi Jagielle, koronę św. Wacława. To, że Jagiełło nie dał Czechom wprost przychylnej odpowiedzi, tylko wymijającą nikogo nie dziwiło. Przeciwnie, każdy chwalił w nim taką roztropność, ponieważ porywczem wystąpieniem w obronie Husytów mógł zrazić sobie papieża i cały świat chrześciański. Ale z wyjątkiem duchowieństwa, które o heretykach nie chciało nawet słyszeć, i małopolskich możnowładców idących z temże duchowieństwem ręka w rękę, by przy jego pomocy tem pewniej rządzić królem i państwem, wszyscy zresztą w Polsce wierzyli, że Jagiełło w głębi duszy sprzyjał Czechom; również nikt tam nie wątpił, że gdyby król żadną miarą nie mógł przyjąć ofiarowanej mu korony, wtedy uczyniłby to niewątpliwie książę Witołd, bo i do niego Czesi się zgłaszali. Witołd zaś nie należał ani do ludzi lękliwego serca, ani do monarchów zapominających dla kościoła o najżywotniejszych interesach swego państwa. Ten zatem mógłby łatwiej niż jego słaby brat podać rękę Czechom i stanąć do walki z z ich potężnymi nieprzyjaciółmi. Tak więc czy owak, Czesi mieli zawsze znaleźć pomoc w krajach słowiańskich, a myśl o tem taką radością napełniała ich przyjaciół nad Wisłą i Wartą, że wielu Polaków chcąc wypadki przyspieszyć, biegło na ochotnika bądź do Pragi, bądź na górę Tabor, by obok Czechów walczyć ze wspólnym nieprzyjacielem — z Niemcem!

Podczas gdy w Polsce wszystkie umysły są w ten sposób poruszone, cesarz Zygmunt, co-

i oto udało mu się skłonić kilku mieszkańców miasteczek Szczurowic i Leszniowa (powiat brodzki) do emigracji w lepsze kraje. Powiedział im, że pieniędzy na podróż potrzebują tylko do Hamburga, ztamtąd bowiem już pracując na okręcie (!) dostaną się zadarmo do Ameryki. I w rzeczy samej przed kilku dniami udały się zbałamucone ofiary w podróż. Między niemi było czterech żydów ze Szczurowic i dwóch czy więcej katolików — sami rzemieślnicy — nadto kilku ludzi z Leszniowa.

Notuję na razie sam fakt, nie potrzebując podnosić, jak każdy ubytek w ludności, i bez tego we wschodniej części kraju niezbyt licznej, uczuć się da, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, gdzie brak robotnika i rzemieślników dobrych był wieczną kulą u nóg racjonalnej gospodarki. Ponieważ amatorów wychodźtwa coraz to więcej się mnoży i mnożyć u nas będzie, uważałem za rzecz konieczną, za pośrednictwem dziennikarstwa naszego, zawczasu zwrócić na to uwagę naszych władz krajowych.

Z pod Zaboru pruskiego.

Katolik szląski pisze: Robotnicy, zapisani do braciw gwareckich, nie będą nadal wydalani, chociaż pochodzą z Polski lub z Galicji. Czy wydalonym knapszaftowym wolno powrócić, nie wiadomo.

W czwartek odbył się w Poznaniu pod przewodnictwem p. Andrzejewskiego wiec szkolny, zwołany przez komisję szkolną w sprawie pokrzywdzenia ojców rodzin przez usuwanie ich dzieci od nauki religji w języku polskim i nauki języka polskiego. Zebrało się 600 obywateli, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się rozprawom. Ks. dr. Kantecki w dłuższem przemówieniu, wymownemi słowy, dał jasny pogląd na obecne stosunki w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem i na germanizację w szkole. W końcu zawezwał, aby pokrzywdzeni ojcowie rodzin wyłuszczyli swe krzywdy, a otrzymają wskazówki i objaśnienia, jak się o nie i gdzie upominać. Zapisało się do głosu 35 obywateli i w serdecznych, boleścią przejętych słowach, wypowiadali swoje skargi na włączanie dzieci polskich do oddziałów niemieckich. Jeden z nich, piekarz Szneider, rozpłakał się ze wzruszenia i dalej mówić nie mógł. Był to najwymowniejszy protest przeciw temu, co się obecnie w szkołach poznańskich dzieje. Pp. M. Więckowski i Fr. Dobrowolski, wzywali w gorących słowach do solidarności, wzajemnej pomocy, wzajemnej Rady, zachęcali do legalnej obrony i za najważniejszą twierdzę narodowości wskazywali dom polski. Ostatecznie uchwalono udawać się o poradę do członków komisji szkolnej i Towarzystwa obrony prawnej, a zarazem uproszono obecnego posła Cegielskiego, aby sprawę szkolną, skargi i krzywdy, jakie słyszał, przedstawił Kołu polskiemu w Berlinie.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. czerwca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz powrócił wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa. — Dnia 31. maja byli na audjencji u cesarza ks. Paweł Sapieha, hr. Andrzej Potocki i radca rządowy Wisłocki. — Dr. W. Jaroszyński z Kijowa donosi nam, że dzienniki krajowe mylnie podały, jakoby on miał zamiar ordynować w tym roku podczas sezonu kąpielowego w Karlsbadzie. — Dr. Maurycy Braun, adwokat krajowy, dawniej w Tarnowie, a następnie w Brodach, osiadł obecnie w Krakowie.

Nekrologja. Joachim Chajes, członek Izby handlowej lwowskiej, zmarł dnia 2. bm. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu. — Z Przemyśla otrzymujemy depeszę, że wczoraj zmarł tamże ks. T. Polański, długoletni dyrektor gimnazjum przemyskiego, człowiek powszechnie szanowany i lubiany. Pobrzeb odbędzie się jutro d. 5. bm. — Juljan Ziemiński, obywatel ziemski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863 po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie d. 28. zm. w Ilkowicach w Tarnowskiem, licząc lat 44. Eksportacja zwłok do grobu familijnego przy kościele św. Sebastjana w Ilkowicach, odbyła się w dniu 29. zm., gdzie nad grobem w obec licznie zebranych krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, Józef hr. Męciński z Partynia w rzewnych słowach skreślił żywot zmarłego. — Antoni Rusin, sędzia powiatowy w Peczeniżynie w 59 roku życia, zmarł dnia 1. bm.

Kalendarz. Sobota (5.): Bonifacego — Dobromiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 8, zachód o godz. 7. min. 48.

Z życia towarzyskiego. We czwartek d. 27. maja br. odbył się w kościele św. Marcina w Poznaniu ślub kupca i obywatela z Ostrowa p. Stanisława Maszewskiego z panną Bronisławą Łakińską z Poznania, wnuczką nieboszczyka ks. biskupa Marwicza.

W Witelówce odbędzie się w poniedziałek dnia 6go bm. ślub panny Romany Passakasówny z panem Feliksem Gabryelem Passakasem z Kolanek.

Festyny i wycieczki wczorajsze udały się wybornie. Wszystkie miejsca wycieczkowe były publicznością przepełnione, która korzystając z pięknej pogody, opuściła choć na kilka godzin rozpalone bruki i duszną atmosferę miastową. Najlepiej udał się festyn „Sokoła“ na Górze Zamkowej, która wyjątkowo, za zezwoleniem Rady miejskiej, była w większej części niedostępną dla „bezpłatnych“ amatorów muzyki wojskowej. Program zabawy, co się rzadko na festynach lwowskich zdarzało, był bardzo urozmaicony. Publiczność bawiła się doskonale, kupując ochoczo losy na bogato uposażoną loterję fantową. Niektóre stoliki z losami były w ciągłem oblężeniu, a szczególnie panie Libr. i Mosz. cieszyły się wielkim zbytem losów.

Właściciele prywatnych ogródków restauracyjnych, o których onegdaj pisaliśmy, zrobili wczoraj także dobry interes, wysprzedawszy liche piwo i jeszcze gorsze jadło.

(*m.*) **Pożar składów siana na Janowskiem.** Jeszcze żywo tkwią zapewne w pamięci czytelników szczegóły strasznej katastrofy na Janowskiem, której ofiarą padło około 50 ludzi żywcem spalonych, a już znowu notujemy powtórny pożar w tych samych składach siana, na szczęście w czas zlokalizowany i ugaszony. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w drugiej dzielnicy. Publiczność, która korzystając z pięknej pogody wyruszyła do ogródków, pospieszyła tłumnie na miejsce wypadku. Z początku nikt nie mógł dać wyjaśnienia, gdzie się właściwie pali. Tysiące ciekawych biegło ulicą Janowską i od powracających już od pożaru dowiedziano się, że się palą składy siana p. Rosnera tuż koło rogatki Janowskiej. Straż ogniowa pod kierownictwem oficjałów pp. Eliasiewicza i Karicha (naczelnik p. Praun bawi za urlopem) przybyła bardzo wcześnie i temu tylko należy zawdzięczyć, że ogień nie przybrał większych rozmiarów. Pożar powstał wewnątrz sterty siana od strony ulicy i rozszerzał się bardzo szybko, musiano więc siano rozrzucić i w ten sposób stłumiono ogień. Nadto sąsiednie kupy siana zlano silnie wodą, której było poddostatkiem.

Równocześnie ze strażą pożarną przybył komisarz policji p. Krzepiński, który po zaprowadzeniu porządku i umożliwieniu w ten sposób ratunku, przeprowadził natychmiast dochodzenie celem wykrycia powodu pożaru. Marja Dmytro, mieszkająca przy ul. Janowskiej l. 96 (dom obok składu siana), słyszała pierwsza, jak St. L., syn właściciela jednego z domów okolicznych, krzyczał: „pali się siano“ i to wtedy, gdy jeszcze nawet dymu nie było widać. To też zachodzi słuszne podejrzenie, że dzieci, które grały „w kiczkę“, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem (prawdopodo nie palono papierosy) spowodowały pożar. Pierwszy spostrzegł ogień członek straży ogniowej, który wraz ze strażnikami p. Rosnera zaczął tłumić wydobywające się płomienie, a to, sypiąc ziemię na płonące siano. Faktem jest, że na chwilę przed wybuchem ognia znajdowały się obok siana dzieci, które, zanim jeszcze buchnęły płomienie, uciekły do domu.

Na miejsce pożaru przybył prezydent miasta p. Dąbrowski, dyrektor policji p. Krzaczkowski i kilkunastu radnych, którzy może wreszcie postarają się o to, aby ulice były należycie skrapiane wodą, wczoraj bowiem mieli sposobność doświadczyć, że skargi publiczności nie są jakąś „zachcianką“, ale mają podstawę. O tumanach kurzu, które unosiły się wczoraj na ul. Janowskiej, ten tylko może mieć pojęcie, kto szedł lub jechał do pożaru.

Wina wczorajszego pożaru spada na Magistrat, a właściwie na urząd budowniczy, który nie pomnąc na pamiętną katastrofę, zaniedbał zmusić właściciela do ogrodzenia owego składu parkanem. Czyż spalenie się 50 ludzi nie wystarcza jeszcze do rozbudzenia energji organów magistrackich? Również Opatrzności, która widocznie czuwa nad naszem miastem, należy zawdzięczyć, że i tym razem nie spaliło się kilkadziesiąt osób. Wiemy bowiem ze źródła wiarygodnego, że siano p. Rosnera dotychczas służy za miejsce noclegu rozmaitym włóczęgom i rzezimieszkom, którzy jednak kładą się spać dopiero po godzinie 10. Gdyby więc ogień wybuchł był o parę godzin później, bylibyśmy znowu musieli zanotować spalenie się żywcem kilkudziesięciu osób!!

Budowa gmachu pocztowego we Lwowie rozpocznie się za kilka tygodni. W planie p. Hawryszkiewicza poczyniło Ministerstwo zmiany wcale nieznaczne. Budową kierować będzie jeden z inżynierów rządowych w Wiedniu, któremu przeznaczonem było kierownictwo gmachu pocztowego w Pradze. Zdaje nam się, że zarządzenie to obliczone jest chyba na to, aby dotyczącemu inżynierowi nastręczyć sposobność do popisu i poboru dyet, nasi bowiem inżynierowie nie ustąpują mu pod względem zdolności.

Mianowania i przeniesienia. Wydział krajowy postanowił przenieść konduktorów dróg krajowych Witalisa Chamca z Jarosławia do Buczacza, Kazimierza Miecznikowskiego z Buczacza do Rzeszowa, uwolnić z końcem bm. od dalszej służby przy drogach krajowych konduktora Bronisława Dziakiewicza z Rzeszowa; zaś zamianował konduktorem dróg krajowych II. klasy z przeznaczeniem do Jarosławia, Gustawa Christa konduktora powiatowego w Bochni.

Prezentę na opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Zabierzowie, nadało Namiestnictwo księdzu Klemensowi Radwańskiemu, wicerektorowi seminarjum dyecezjalnego w Tarnowie.

Fundacja śp. Probusa Barczewskiego, która między innemi przeznacza na wychowanie trzech panien polskich, a sierót bez ojca i matki, kształcących się w Zakładach publicznych, stypendja po 400 do 500 złr. rocznie aż do 24go roku życia, weidzie w życie z początkiem roku szkolnego 1886/87. Akt fundacyjny wypracowany przez Wydział krajowy, otrzymał już rządowe zatwierdzenie i niebawem rozpisany zostanie konkurs na te stypendja. Jak wiadomo, o jedno z tych stypendyj ubiegać się ma sierota po śp. Heidenreichu (Kruku) i niewątpliwie je otrzyma.

Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku. Wydział krajowy wystósował w zeszłym miesiącu do Reprezentacji miasta Lipska zapytanie, czyli prawdziwą jest wiadomość, podana w dziennikach, że Rada miasta Lipska odmówiła przyzwolenia kredytu, w kwocie 4028 marek, żądanego przez tamtejszego burmistrza na odnowienie i ogrodzenie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego? Wydział krajowy, który już w roku 1876 dokonał odnowienia pomnika kosztem funduszu krajowego, oświadczył Reprezentacji miasta Lipska, iż i obecnie gotów jest dostarczyć potrzebnych na ten cel funduszów. Na powyższe pismo otrzymał Wydział krajowy w tych dniach od burmistrza miasta Lipska odpowiedź, iż Reprezentacja miejska odmówiła rzeczywiście przyzwolenia kredytu w kwocie 4.028 marek, żądanego na częściowe odnowienie, a przeważnie na upiększenie ogrodzenia pomnika ks. Poniatowskiego, ale jedynie z powodu wysokości sumy preliminowanej. Obecnie są już rokowania w toku celem zredukowania żądanej kwoty, a burmistrz dr. Georgi zapewnił Wydział krajowy tak we własnem jak i Reprezentacji miejskiej imieniu, że miasto dostarczy funduszów, potrzebnych na utrzymanie pomnika i nie dopuści do jego upadku. (Patrz: „Sprawozdanie z posiedzenia Rady miasta Krakowa“.)

Egzamina w Zakładzie karnym. Dnia 15go i 16go bm. o godzinie 9. przed południem odbędą się w szkole Zakładu karnego półroczne egzamina, a mianowicie: we wtorek dnia 15. w II. i III. klasie, a w środę dnia 16. bm. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 15. bm. odprawiona będzie w kaplicy Zakładu o godzinie wpół do 9. rano w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

W menażerji Passoga zakupił wieśniak z pobliskiej wsi obornik i przywiózł go pod wieczór do swej zagrody, chcąc nazajutrz wywieźć go na pole. Nie spodziewał się jednak niemiłej niespodzianki, która go niestety spotkała. Oto bydło j go i okolicznych sąsiadów, poczuwszy ślady obecności zwierząt drapieżnych, poczęło niepokoić się w swoich stajniach i wkrótce w całej okolicy rozlegał się przeraźliwy ryk krów w połączeniu z rżeniem koni, kwiczeniem świń, beczeniem owiec itd. Przestraszeni wieśniacy nie mogli z razu dociec prawdziwej przyczyny tej wrzawy, aż w końcu zwrócono uwagę na ów obornik, a nasz gospodarz musiał wśród tej kociej muzyki tej samej jeszcze nocy go usunąć. *(Przyrodnik.)*

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. czerwca. Skradziono zegarek srebrny z bronzowym łańcuszkiem wart. 8 zł., srebrny różaniec wart. 5 zł., złotą obrączkę z nap. „Pamiątka“, takąż drugą z wizerunkiem Matki Boskiej, pierścionek złoty, takież kolczyki i 2 sylwetki, 3 spinki: jedną złotą, drugą srebrną, trzecią metal., srebrny medalionik z Matką Boską i z orłem i pogonią i sznurek koralików z medaljonem łącznej wart. 80 zł. — Zgubiono pularesik z kwotą 50 zł. i ka tę zast. l. 640. — Znaleziono arkusz płatniczy Barbary Kotarzik. — Zakwest. srebrny zegarek z met l. łańc. i bekieszę.

Kradzież kosztowności. W środę 2. bm. popełniono w domu pani Seweryny Czerkawskiej pod l. 13 ulica Wałowa kradzież kosztowności, przedstawiających wartości około 300 zł. Skradzione przedmioty są własnością właściciela dóbr Kniesioła, p. Wacława Borzemskiego, który przyjechawszy do Lwowa, zajechał do pani C., odjeżdżając zaś zapomniał zabrać owe kosztowności. Między skradzionemi rzeczami znajdują się: sześć sznurków pereł, trzy złote pierścionki, kilka złotych sylwetek, para spinek do manszetów z czarną emalją, medaljon srebrny, srebrna spinka do żupana i inne mniejszej wartości przedmioty. Podejrzenie pada na dwie szwaczki, które zajęte były u p. Cz. w dniu odjazdu państwa B., a podejrzenie to wzmogło się w obec faktu, że w szufladzie jednej z maszyn znaleziono złotą sylwetkę, która dostała się tam w niewytłumaczony sposób, a jest własnością pani Borzemskiej. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policji p. Krzepiński i jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, część rzeczy skradzionych odszukano już w jednym z tut. zakładów zastawniczych.

Kraków 1. czerwca. (*Samobójstwo*). Wczoraj koło godziny wpół do 4. popołudniu, spostrzegli chłopcy murarscy Lipiński, Knapik i Makowski dwie kobiety nad brzegiem Rudawy przy ulicy Krowoderskiej, z których jedna niosła ciężar jakiś w worku na plecach, a druga bardzo niespokojna jej towarzyszyła i gdy obie te kobiety nadeszły nad Rudawę, położyły ów worek na brzegu i przy tym worku usiadły. Chłopcy, jak zwykle ciekawi, przybliżyli się do tych kobiet, i kręcąc się koło worka i śledząc jego zawartość we właściwy sobie sposób, przekonali się, iż w worku znajduje się ciało ludzkie. — To spowodowało zbiegowisko ludzi. Wówczas zmuszono owe kobiety do okazania, co się mieści w worku — i ku wielkiemu zdziwieniu publiczności, wyjęto z worka kobietę bez życia. Zawiadomiona o tem Dyrekcja policji, przyaresztowała zaraz owe dwie kobiety; jednę Magdalenę Zajączkowską lat 44 liczącą, rodem z Kent szwaczkę; drugą Katarzynę Wojtowiczową, lat 34 liczącą, rodem z Równa, wyrobnicę. Dochodzenie wykazało, iż zwłoki przyniesione przez obie rzeczone kobiety, były zwłokami Marjanny z Hałtasów Wrano, lat 28 liczącej, rodem z Kent, żony Aleksandra Wrano, obecnie robotnika w kopalniach węgla w Sielcu w Królestwie Polskiem i matki trojga dzieci, która od 3. do 30. maja przepędziła czas na kuracji w oddziale V. szpitala św. Łazarza, a wyszedłszy w niedzielę ze szpitala, popadła w rozpacz, zwłaszcza z tego powodu, że miała się poddać operacji w poniedziałek w klinice. Marjanna Wrano czekając na ową operację pod l. 11, przy ulicy Krowoderskiej u swej siostry ciotecznej, Magdaleny Zajączkowskiej, była bardzo niespokojną; narzekała, iż jest nieszczęśliwą i że nic już jej na świecie nie pomoże — w tym stanie rozdrażnienia wyszła pod pozorem spaceru z mieszkania, a gdy się zbliżała godzina 3. po południu, wówczas Magdalena Zajączkowska, mająca zamiar iść razem z Wranową do kliniki, wybiegła za nią z mieszkania, aby ją odszukać — i znalazła ją wiszącą w suterenach na belce w wysokości około 2 metrów. Przerażona tym wypadkiem Zajączkowska, nie mówiąc nic nikomu w domu, pobiegła zaraz po Katarzynę Wojtowiczową na Kleparz i obie razem chcąc oszczędzić lokatorom i właścicielce realności pod l. 11, przy ulicy Krowoderskiej nieprzyjemności i jakichkolwiek dochodzeń, postanowiły, przejęte trwogą, wynieść ciało Wranowy we worku do krzaków, przy ulicy Krowoderskiej, i tak też zrobiły, powodując przez to różne niewłaściwe domysły o przyczynie śmierci Wranowy. Zwłoki Wranowy odwieziono do Zakładu medycyny sądowej i znaleziono przy nich jeszcze pugilares z kwotą 5 złr. 50 cnt.

Wiedeń 2. czerwca. Przy kopaniu gruntów przy ul. św. Anny pod nowy budynek szkolny, natrafiono wczoraj na stare nieznane dotychczas grobowce, w których znaleziono przeszło 60 trumien. Budynek św. Anny, pod którym znajdują się groby, był dawniej klasztorem jezuickim. Zdaje się więc, że odkryto teraz dawne groby klasztorne.

Bruksela 2. czerwca. Dziś ogłoszono wyrok na Van der Smissena, skazujący go na 15 lat więzienia. Wyrok ten sprawił tu sensację. Spodziewano się uwolnienia oskarżonego. Po odczytaniu wyroku stracił Van der S. przytomność i musiano go wynieść z sali.

Paryż 26. maja. Na ogłoszony konkurs projektów wystawy powszechnej w 1889 r. odbyć się mającej, stawiło się około 150 budowniczych, których plany, wystawione obecnie w ratuszu, ściągają znaczną liczbę ciekawych zwiedzających. Wśród licznego zastępu projektów mniej więcej do siebie podobnych, odznacza się oryginalnem obmyśleniem i uwzględnieniem strony artystycznej, bez pominięcia praktycznych warunków, pomysł rodaka naszego, młodego budowniczego Alberta Bitnera. Nie wiadomo jeszcze, czy projekt ten uzyska wybór komisji, atoli zdobył sobie p. Bitner uznanie publiczności, gromadnie dziełu jego przyklaskującej.

Główna wygrana na wiedeńskim festynie wiosennym w Praterze, w kwocie 1.000 złr., przypadła stolarzowi Ratańskiemu.

Koty na grobie Wiktora Emanuela. Na grób ulubionego Włochów króla od lat kilku co roku o tej samej porze skrada się nocną porą szara kotka i wśród kwiatów, liści i wstążek zdobiących grób, daje życie kilku kociętom i dopóki nie podrosną, tam je karmi i pielęgnuje. Próbowano niejednokrotnie usunąć z Panteonu nieproszonego gościa, ale zwierzę niczem wypłoszyć się nie daje a jak twierdzi weteran strzegący grobu: „Gdyby król w grobie dowiedział się o tem, obstawałby niewątpliwie przy tem, aby biedne stworzenie zostawiono w spokoju“.

Pierwsza rocznica śmierci Wiktora Hugo, przypadająca już w dniu 21. maja, minęła w Paryżu cicho i spokojnie. Jedyna „Komedja Francuska“ uczciła odpowiedniem przedstawieniem pamięć tak niedawno zgasłego wieszcza. Eksponowana, według zwyczaju, w Panteonie trumna, nieliczną nader ściągnęła publiczność, a i wieńce złożone na niej nie grzeszyły obfitością. Oprócz rodziny znakomitego poety, kilka deputacyj od stowarzyszeń, wydawcy i redakcja *Rappel* podążyli do Panteonu. Wiadomo to od wieków rzecz, że Francuzi ani wdzięcznością, ani zbyt dobrą pamięcią się nie odznaczają.

Ohydna zbrodnia dokonaną została w tych dniach w Szawlach (na Żmudzi). Oto w ogrodzie, należącym do jednego z mieszczan tamtejszych, znaleziono pewnego ranka trupa, w którym poznano Zuzannę Koncewiczówną, 20-letnią dziewczynę. Denatka zaduszona miała ręce związane, na szyi zaś gruby sznurek, do końców którego było przytwierdzone drewienko. Kto jest sprawcą tej potwornej zbrodni, dotąd nie wykryto.

Ofiarność indyjska. Margrabiana Salisbury urządziła przed kilku dniami w Londynie bazar na korzyść jednego ze szpitali dziecięcych. Między kupującymi znajdował się też maharadża Lahory; nabab indyjski wybrał kilka drobnostek, poczem wyjął z za pasa sztylet, obciął lewy rękaw swego ubrania, złotem i drogiemi kamieniami haftowany, i położył go jako zapłatę przed zdumioną margrabiną. Wartość rękawa ma być bardzo znaczna.

Kontrola Skarbu wojennego w Prusach. Rewizję Skarbu złożonego w Spandawskiej wieży Juljusza (Juliusthurm), poleca Rząd zwykle dwom członkom komisji umorzenia długów państwa, a ta czynność odbywa się w następujący sposób: Przystęp do tego pod ścisłą kontrolą zostającego Skarbu wojennego jest tylko wtedy możebnym, gdy obaj członkowie komisji równocześnie włożą wzamek misternie wyrobione i w ich posiadaniu będące kluczyki. W inny bowiem sposób otworzyć go niepodobna. Czas i chwila jego otworzenia wymienia się dokładnie w protokole. Potem dopiero wchodzą kontrolorowie do rotundy, w której złożone jest 120 miljonów marek w gotowiznie na potrzeby wojenne Rzeszy. Ogromna ta kwota jest podzieloną na dwanaście wielkich części, z których każda dzieli się znów na dziesięć mniejszych działów, tak, iż każdy z nich zawiera miljon marek. Każdy z tych poszczególnych miljonów zawarty jest w dziesięciu workach po 100.000 m., z których dwie trzecie stanowią dwudziesto, jednę trzecią dziesięcio-markówki. Skoro się rewizja rozpoczyna, rewizor wywołuje na chybi trafi którąkolwiek z tych części i oznacza dział mający uledz przeliczeniu. Na tę czynność wyznaczają zazwyczaj komendę wojskową, tak, iż mozolne przeliczenie odbywa się w czasie stosunkowo dość krótkim. Skoro skontrolowano zawartość kilku takich stotysięcznych worków z rozmaitych oddziałów i przekonano się, że nic w nich nie brakuje, wtedy ta część rewizji jest załatwioną. Krom tego odbywa się najściślejsza rewizja remanentu trzech innych wielkich funduszów Rzeszy, tj. funduszu inwalidów, fortecznego i przeznaczonego na budowę gmachu Parlamentu, przyczem porównywują jak najakuratniej poszczególne wartości z należącemi do nich arkuszami kuponowemi, cyfrę sztuki, cyfry numerowe, serję z datami zapisanemi w księgach inwentaryjnych. Po uregulowaniu tych wszystkich szczegółów, spisują protokoł rewizorowie, uwierzytelniają go swym podpisem i wkładają równocześnie klucze w zamek, na czem się kończy cała procedura. Do zorjentowania się w stosunkach wagi, złożonych w wieży miljonów, niech posłużą następujące cyfry, aby czytelnicy poznali choć w przybliżeniu ogrom ciężaru tych zapasów pieniężnych. Jakietakie o tem wyobrażenie da następująca skala: Miljon w złocie waży 398 kilogramów, w srebrze 5555 klgr., w 10-fenigówkach 62,500 klgr., w 5-fenigówkach 200.000 klgr. Na mocy tych obliczeń waga Skarbu wojennego Rzeszy wynosi: w złocie 47.760 klgr., w srebrze 666.600 klgr., w niklówkach 10-fenig. 7,500,000 klgr., w niklówkach 5-fenigowych 15,000.000 klgr., w 2-fenigówkach 19,999.200 klgr.; w 1-fenig. 24,000.000 klgr.

Baron Hirsch

(według antysemickiej broszury p. Drummont'a *„La France juive.“*)

Baron Hirsch uważany być może za prototyp nowoczesnego żyda. Jest to znany bohater „losów tureckich“, zajmujący w Paryżu wyższe niemal stanowisko, aniżeli Rotszyldowie.

Nazywają go krótko „baronem“, który występuje sam na pierwszym planie, wcale się o rodzinę nie troszcząc, podczas gdy Rotszyldowie występują zawsze zbiorowo jako rodzina. Nie odznacza on się tą pychą i zarozumiałością, właściwą Rotszyldom, których w towarzystwie prawie nikt zagadnąć się nie odważy. Jest to spokojny parwenjusz, przyjemniejszy i otwartszy, aniżeli nowocześni „książęta Izraela,“ i mniej też od nich śmieszny.

I on jest „bezwstydny“ — ale jego „bezwstydność“ jest żartobliwa i wzbudzająca zaufanie. Cerę ma żywą, nos wydęty, pełen jest życia, a dopóki go nie napadną zwykłe cierpienia wątroby, jest dobrym towarzyszem, nieco sarkastyczny — ale przystępny. Dając naprzykład składkę dla Karlistów, odzywa się do kwestarzy: Chętnie daję panom kilka tysiączków, aleć przecież panowie macie pewność, że pieniądze te dostaną się rzeczywiście Karlistom!

Rotszyldowie odziedziczyli już pewne stanowiska społeczne po swych przodkach. Ojcowie ich przebyli już przykrości pewnej postpozycji — i dla tego Rotszyldom zdaje się, że należą już do arystokracji.

Hirsch sądzi przeciwnie, że arystokracja należy do niego. Hirsch zdobył sobie powoli miejsce w świecie elegancji, do którego tak wzdychał. Zna taryfę wszelkich skrupułów i cenę, za którą się sprzedaje sumienia. Bismark, Gambetta i Hirsch — to trzej najwięksi wzgardziciele ludzi nowszych czasów, ale pomiędzy tymi trzema ludźmi jest ta różnica, że pogarda, jaką Hirsch żywi dla ludzkości jest najgłębsza, gdyż on spotykał się tylko z ludźmi, którzy jego chcieli złupić, lub jemu łupić się pozwolili. On się wznosił a Francja upadała.

Przed niewielu laty nawet ludzie podupadli nie przyjmowali jego zaproszeń. Dziś osoby najwybitniejszych stanowisk uważają się za najszczęśliwsze, gdy mogą po znanych i głośnych schodach wstępować do jego komnat. Schody, dzieło sławnego Peyre, noszą nazwę „escalier derobé“ (która natychmiast przybiera inne znaczenie, jeżeli na pierwszem „e“ położymy także akcent „dérobé).

Kiedy baron, stojąc raz na balkonie swego pałacu, widział cisnących się do jego pałacu książąt, margrabiów i hrabiów, rzekł do swego syna: „Popatrz na tych ludzi. Po 20 latach będą wszyscy naszymi zięciami i odźwiernymi.“

Zaproszenia do jego zamku „Beauregard“ są bardzo pożądane, a różne serje gości zmieniają się tam, jak niegdyś w Compiègne u Napoleona. Widzieć tam można księżnę Decazes, księżnę Castries, margr. Beavoir, hrabinę de la Ferronays, margr. d'Hervey de Saint Denis, hr. Chavagnac, margr. Scépeaux, hrabiego de Béthune, margr. de Fonterilles, hrabinę Divonne, margr. d'Aust, hr. Beusta itd.

W obec świetnego przepychu i nadzwyczajnych wydatków, wyłazi częstokroć na jaw brudne skąpstwo żydowskie. Wszystka na głośnych polowaniach Rotszyldów ubita zwierzyna jest już z góry sprzedana a gości uważa się tylko za „flinty“ mające służyć do zrealizowania kontraktu. Razu pewnego kilku wesołych Paryżan chcące się pochwalić w obec kolegów, zatrzymało w torbach nieco ubitej zwierzyny, ale p. br. James Rotszyld nie przepuścił tej kontrabandy. Podczas, kiedy goście w salonach raczyli się kawą, pan br. James mając przy sobie psa myśliwego, chodził po gościnnych pokojach, rewidował torby i konfiskował bez miłosierdzia wszystko co mu wpadło w ręce.

Głośny ze swego upadku Bontoux, który za sobą pociągnął tyle ruin szlachty francuskiej, padł ofiarą spekulacji żydów francuskich i wiedeńskich. Początkowo zrujnowani dąsali się na swych oprawców, powoli jednakże ojcowie, matki, bracia i siostry tych ofiar bawili się wesoło na salonach tych oprawców...

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Ludwik Wierzbicki, znany u nas pochlebnie baryton, koncertował w ubiegłym miesiącu dwa razy w Podwołoczyskach. W produkcjach sympatycznego śpiewaka naszego uczestniczyła żona jego i pianista Edw. Weigner.

Reportuar teatralny. Dziś: „Bracia Lerche.“

W Sobotę (benefis p. Aszpergerowej): „Głośny dzwon,“ 4-aktowa komedja Blumenfeldt.

Jeszcze o „Braciach Lerche“. Staramy się w interesie naszych czytelników unikać polemiki z innemi pismami — dziś zmuszają nas do tego systematyczne napaści na jednego z naszych współpracowników z powodu otwartego jego wystąpienia przy sposobności pierwszego przedstawienia „Braci Lerche“ na scenie lwowskiej.

W numerze 117. naszego pisma (z dnia 22go maja br.) zamieściliśmy fejleton pióra zwykłego naszego sprawozdawcy teatralnego, podpisany całem jego imieniem i nazwiskiem, w którym tenże sprawozdawca z zachowaniem wszelkich względów, przynależnych autorowi „Braci Lerche“, wytknął usterki tego utworu tak pod względem artystycznym jak tendencyjnym.

W odpowiedzi na to ukazał się w jednem z pism miejscowych (24. maja br.) artykuł (Sprawozdanie z bankietu wyprawionego przez tutejsze Koło artystyczno-literackie na cześć Asnyka) ubliżający w sposób dotkliwy naszemu współpracownikowi.

Wprawdzie rzeczony artykuł odwołany został zaraz nazajutrz, a to na podstawie zaprzeczenia Wydziału Koła, jakoby przytoczony w sprawozdaniu z bankietu fakt w rzeczywistości miał mieć miejsce — mimo to jednak niemiłe wrażenie, wywołane owem sprawozdaniem, nie pozostało bez następstw.

Oto autor sprawozdania bankietowego jest zarazem wydawcą jednego z tutejszych pism humorystycznych i ostatniemi czasy zamieścił w niem artykuł pod tytułem: Adam Asnyk. W końcowym zaś ustępie tegoż artykułu uderzył ponownie na naszego sprawozdawcę teatralnego pisząc: „We Lwowie przyjęto „Braci Lerche“ równie dobrze jak w Krakowie, autor był przedmiotem gorących owacyj, a chociaż znalazł się jeden młody pan, który odważył się „przebaczyć“ Asnykowi „Braci Lerche“, to tylko wzbudził zadziwienie, zkąd mu się na taką odwagę „przebaczania“ Asnykowi zebrało, ale nic więcej. Jeden z naszych przyjaciół używa często bardzo trafnej sentencji: Zanim co powiesz, zastanów się przedtem co chcesz powiedzieć, a najczęściej nie będziesz miał nic do powiedzenia. Gdyby każdy piszący miał tę sentencję na myśli, ileby to oszczędziło się czernidła drukarskiego“.

---

ruszywszy się z niedobitkami swoich wojsk na ziemię węgierską, myśli co ma dalej czynić.

W połowie drogi między ziemią Spiską, dzierżoną przez królów polskich na mocy zastawu, a węgierskim Pressburgiem, w miejscu równie pięknem jak zaciszem, widać pod lasem orszak złożony najmniej ze stu koni. Bliskość żywej wody, co w wartkim strumyku ku Dunajowi płynie, wysokie gory stojące na prawo, od których odbija się zimny wiatr północny, chłód od bukowego lasu wiejący, i bogactwo łąk, pokrytych zielenią gęstą a ciemną, oto co zachęciło podróżnych do obrania sobie właśnie tego miejsca na spoczynek południowy. Chociaż cały orszak mówi po polsku, mimo to obok rycerzy i giermków, których twarze są czysto słowiańskie, widać tu także niemało Tatarów i Wołochów. Są to bądź jeńcy wojenni, którzy swoim panom mogą wszędzie towarzyszyć, bądź najemnicy, służący za zapłatę. Wszystkie ubiory są chędogie, przy wozach jedzą obok konie mocne, kształtne i tak dobrze wyglądające, że nie utrzymałaby się na nich ani jedna kropla wody, zbroje na rycerzach lśnią jak srebro, a ich płaszcze jedwabne, barwy karmazynowej lub błękitnej mienią się od słońca i w wietrze szeleszczą. Znać, że nie jest to oddział spieszący na wojnę, lecz jakiś orszak wielkopański, może nawet książęcy, mający spełnić całkiem inne zadanie.

Pod grupą buków rozłożystych, które oderwawszy się od lasu, wybiegły na niewielki wzgórek, by z tamtąd przejrzeć się w źwierciadle strumyka, stoją wozy okazalsze niż inne, i dwa konie nadzwyczaj piękne, acz nie zbyt rosłe, których grzywy są w różnobarwne wstążki ustrojone. Na jednym wozie, mające nogi przez wierzch drabin ku ziemi spuszczone, siedzi mężczyzna z długą czarną brodą, ubrany jak komornicy króla Jagiełły, i uśmiechem spoglada na coś, co obok niego leży na wozie. Jest to karzełek, mający nie wiele więcej niż dwie stopy wysokości, już nie młody i z twarzy bardzo do tego podobny, który ongi po obiedzie zabawiał opata Hermana. Znużony dłuższą podróżą i skwarem nieba węgierskiego, położył się na wznak i oczy sobie dłonią przysłoniwszy, usnął jak kamień a choć ma gardło małe, chrapie jak dorosły mężczyzna. Komornik patrząc nań, uśmiecha się z politowaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Otóż konstatujemy, że wyż przytoczony ustęp nie ma się z prawdą i przekręca tendencyjnie myśl, wyrażoną w końcowym ustępie naszego felietonu. (Patrz: *Dziennik Polski* nr. 117).

Ustęp ten brzmi: „W życiu człowieka, najbardziej nawet idealnego, zdarzają się chwile słabości ducha, zwątpienia. Owocem takiej doby w usposobieniu poety zdają się być „Bracia Lerche". Z tego więc powodu nie podobna nam żywić żalu do ich autora."

I gdzież tu mowa o jakiemkolwiek przebaczaniu?

Nagłe zestawienie faktów mówi dość wymownie samo za siebie — co do nas, napiętnowanie postępowania sprawcy owych napaści właściwem mianem, pozostawiamy ocenieniu bezstronnej publiczności...

Z teatru. Panna Celina Dobrzańska i pan Stanisław Niewiadomski otrzymali od Namiestnictwa koncesję na przedsiębiorstwo teatru lwowskiego do Wielkanocy r. 1887.

Wieczorek muzykalno-wokalny na uczczenie 25-letniej rocznicy założenia „Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki" we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. w auli Szkoły Politechnicznej. Artystyczne kierownictwo objął p. Grafl, a współudział przyrzekli pp. Żelazowski i Wolfsthal. — Początek o godzinie 8 ej. Zaproszenia otrzymać można w kancelarji Tow. Brat. pom. w gmachu Szkoły Politechnicznej codziennie między 11. a 1.

Wspaniałego dzieła p. t. „Monarchja austro-węgierska w słowie i obrazie" wyszedł zeszyt ogólnego wydawnictwa 13, a I tomu piąty, zawierający artykuły: „Muzyka w Wiedniu" Edwarda Hanslicka i „Niemiecka literatura w Wiedniu i Dolnej Austrji" Jakóba Minora. Illustracje, jak zwykle wykonane nadzwyczaj starannie, przedstawiają szereg wizerunków muzyków wiedeńskich, jak Beethovena, Schuberta, Straussa ojca, Lannera, wnętrze opery cesarskiej w Wiedniu itd.

Illustrowany przewodnik po uroczych miejscach kąpielowych Gmunden i Traunsee, oraz ich okolicy, ukazał się właśnie w handlu księgarskim, wydany z powodu otwarcia właśnie 25 sezonu w Gmunden. Ozdobna książeczka ta, zawierająca 17 illustracyj i trzy karty chromolitograficzne, kosztuje 30 centów i jest do nabycia w księgarni Mänhardta w Gmunden.

Wyścigi lwowskie

dnia 15. czerwca br.

Bieg V. Klubu jeździeckiego *Steeple-Chase*. Nagroda 700 złr.; mianowicie: 1. Por. K. Fügera-Rechtborn klacz kaszt. pełn. „Aldona", cena 1.000 złr. 2. Por. hr. Józ. Fürstenberga klacz kaszt. pełn. „Boscotte", cena 2.000 złr. 3. Tegoż samego wałach gniady 6 lat „Friseur", cena 1.500 złr. 4. Pułkownika St. Kwileckiego wał. gn. pełn. „Alplaeuder", cena 1.500 złr. 5. Por. hr. Józefa Koziebrodzkiego klacz gniada 6-letnia „Babilea", cena 1.500 złr. 6. Wł. Micewskiego klacz gn. pełn. „Palma", cena 1.000 złr. 7. Kadeta W. Mikulego wałach gn. pełn. „Zawierucha", cena 2.000 złr. 8. Por. hr. K. Paar wałach skrgn. pełn. „Forgo", po Grizzly Boy od Lalla, cena 1.500 złr. 9. Tegoż samego wałach kaszt. pełn. „Baschklepper, po Buccaneer od Ammeise, cena 2.500 złr. 10. Podpułkownika H. Polko klacz kaszt. 4-letnia „Gillette", po Verneuil od Henriette, cena 2.000 złr. 11. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia „Louisienne" po Przedświt od Laraice, cena 1.500 złr. 12. Por. L. ks. Poniński klacz gn. pełn. „Ladaco", cena 1.000 złr. 13. Por. A. hr. Skarbeński wałach gn. 6-letni „Boccacio II.", cena 2.000 złr. 14. Por. F. hr. Schaaffgotsche klacz kaszt. pełn. „Margarethe" po Złotolitym od Palatyny, cena 1.000 złr. 15. Por. Al. ks. Schwarzenberg wałach kaszt. 6-letnia „Gut-Heil" po Pirat od Castalia", cena 2.000 złr.

Ruch Stowarzyszeń.

Korporacje rzeźnicze. Dnia 30. maja odbyło się walne zgromadzenie towarzystw złotników, optyków i rytowników, na którem uchwalono założenie kasy chorych z dniem 1. lipca. Stowarzyszenie majstrów złotników na założenie tej kasy uchwaliło z inicjatywy pp. Völkera i Boskowitza 20 zł. jako bezprocentową pożyczkę, a 20 zł. tytułem darowizny z kasy Stowarzyszenia, które posiada bardzo małe fundusze do rozporządzenia. Reskryptem Namiestnictwa z dnia 21. kwietnia l. 26064 zwrócono statuta Stowarzyszeń przemysłowych do uzupełnienia. W wiązywaniu przepisów dla chorych i w całej organizacji korporacyjnej nastąpi ponowna zwłoka, ponieważ wszystkie korporacje będą musiały zwoływać walne zgromadzenia i uchwalać wymagane rzeczy w statutach.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" wzywa wszystkich członków, aby dnia 5. bm. zgromadzili się o godz. 7. wieczorem w lokalności Towarzystwa (Langówce), celem omówienia wycieczki do Krakowa na Zielone Święta.

Z izby sądowej.

Lwów 29. maja.

(Sprostowanie.)

Szanowna Redakcjo! W *Dzienniku Polskim* z dnia 28. maja br. umieszczonem zostało sprawozdanie z Izby sądowej pod tytułem „Praktyczny lekarz handlarzem koniaku" w sposób tak niewłaściwy i z prawdą niezgodny, że skutkiem tego zniewolony jestem z przysługującego mi prawa ustawowego korzystać i w myśl takowej Szanowną Redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania najuprzejmiej prosić.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakobym był „handlarzem koniaku", gdyż chcąc insynuowanej mi godności dostąpić, musiałbym ciągle, albo przynajmniej częściej, trudnić się kupnem i sprzedażą koniaku, a nadto z rzeczonej transakcji pewien zysk upatrywać.

Wszyscy jednak, z wyjątkiem chyba p. sprawozdawcy, wiedzą o tem bardzo dobrze, że ja transakcją kupna i sprzedaży koniaku nigdy się nie trudniłem, ani się tem obecnie nie trudnię, że sprzedaży tego koniaku tylko dlatego, iem z większej ilości dla mej własnej potrzeby na ck. sądowej licytacji z byłego kupca p. Kleina hurtem zakupionego koniaku kilkanaście flaszek, czyli mej istotnej potrzeby przewyższającym, z całe niektórym mi ... własnego ... postępywaniem.

Również i twierdzenie p. sprawozdawcy, jakobym w toku onegdajszej rozprawy miał sędziemu zapewniać, że oddany koniak był pierwszej jakości, jest również nieprawdziwe, gdyż podobnego zapewnienia nie dawałem i dawać nie potrzebowałem, albowiem w niniejszym wypadku nie rozchodzi się o to, czy koniak oddany był pierwszej jakości, lecz tylko o to, czy ten koniak jest zdrowiu szkodliwy lub też nie.

Gdy jednak p. sprawozdawcy chodzi widocznie także o dobroć koniaku, to na to odpowiedzieć muszę, że dla każdego, kto ma jakie takie pojęcie o koniaku, jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że prawie litrowej butelki koniaku nietylko pierwszej, ale nawet i drugiej jakości wymagać nie można za 1 zł. 20 ct.

Proszę itd. *J. D. Kurpiel*

Rada miasta Lwowa.

Lwów dnia 2. czerwca. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski, oddaje na wstępie hołd pamięci dwóch zmarłych, a mianowicie: radnego Gostkowskiego i Jana Dobrzańskiego. Rada uczciła ich przez powstanie z miejsc.

R. dr. Zucker postawił wniosek, który będzie traktowany regulaminowo, ażeby przysklepienia Pełtwi przy Wałach hetmańskich dokonać w następnych dwóch latach, konstrukcją betonową. Według obliczenia wynosić będą koszta 180.000 złr., których pokrycie obmyśli Magistrat w porozumieniu z odnośnemi Sekcjami i zda o tem sprawę w jesieni.

Na interpelację r. dra Goldmana, oświadczył prezydent, że Rada szkolna okręgowa zastanawia się nad zwolnieniem dziatwy szkolnej podczas upałów od godzin popołudniowych.

Do komitetu zasiadającego w Zakładzie sierót wybrani zostali pp. Grafl, Piątkowski, Michalski i Świsterski.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa Zarządu miejskiego Muzeum przemysłowego. (Sprawozd. r. p. Czerny).

Zabierali w niej głos rr. pp. Świsterski, Walichiewicz, Bodyński i prezydent. Rezultatem była uchwała, ażeby rozwiązać Radę nadzorczą, która nie opiekuje się wcale Muzeum, mającem obecnie zbiory wartości 70.000 złr. Prezes Rady p. Bałutowski jest bowiem chory, a zastępca p. Ludwik Wierzbicki nie zwołuje tejże, a w razie zwołania nie schodzi się ona prawie nigdy w komplecie, czego rezultatem bywało to, że Muzeum nawet rachunków w czas nie przedkładało.

Dla cmentarza projektowanego na Janowskiem (spraw. r. p. Czerny) uchwalono nabyć realność nr. 312²/₄ B., która, jak się okazało, jest własnością miasta, i dziwnem jakiemś nadużyciem przed laty została zaanektowaną przez osoby prywatne, lecz dzisiaj jest trudną do odzyskania, znajduje się bowiem już w czwartem ręku.

Na wniosek sekcji finansowej (spraw. r. p. Czerny) uchwalono przyjąć od Wydziału krajowego bezprocentową pożyczkę 60.000 złr. spłacalną w 12 ratach na budowę koszar dla obrony krajowej i dla 3 szwadronu jazdy.

Przy załatwieniu rekursów w sprawach budowniczych jeden z referentów (dr. Till) podniósł fenomenalną osobliwość, że w kwestji usunięcia szpetnego parkanu na ul. Trzeciego Maja przy realności Brykczyńskiego, od r. 1881 a zatem pięć lat toczy się walka rekursowa przeciwko Magistratowi!

* * *

Na poufnem posiedzeniu 44 głosami przeciwko 19 otrzymała panna Julja Abgarowicz prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 2. Czerwca. Prezydent dr. Szlachtowski odczytuje list burmistrza miasta Lipska p. Georgi, w którym tenże zapewnia, że Rada tegoż miasta czuwa nad pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, i że w najkrótszym czasie przystąpi nietylko do restauracji samego pomnika lecz i tegoż ogrodzenia kosztem około 5.000 marek pruskich.

Sekretarz prezydjalny p. Banaś odczytuje pismo JE dra Wiktora Kopfa b. prezydenta Sądu krajowego wyższego, w którem tenże rezygnuje z radcowstwa. Pismo to odesłane zostało do Sekcji prawniczej.

Na interpelację r. prof. dr. Bochenka wyjaśnia prezydent miasta, iż w rzeczywistości w dniach 22. i 23. maja 1886 pojawiły się w Krakowie dwa psy wściekłe, które pokąsały 9 osób, z których dwie udały się do zakładu Pasteura w Paryżu; u jednej osoby (dziecka) okazują się już pierwsze symptomata wścieklizny.

R. prof. dr. Jordan żąda natychmiastowego wysłania do Paryża weterynarza miejskiego p. dra Walentowicza, ażeby poznajomił się z systemem Pasteura.

Po dłuższej dyskusji Rada miasta przychyla się do wniosku tego i uchwala dla p. dr. Walentowicza na koszta podróży kwotę 500 złr.

R. p. Romanowicz wnosi interpelację co do powiększenia liczby konsensów na szynki w Krakowie, na którą to interpelację prezydent przyrzeka dać najdokładniejsze cyfrowe wyjaśnienia na najbliższem posiedzeniu i oświadcza, iż Magistrat udziela tylko tyle konsensów, a nawet często mniej jak proponuje odnośna Sekcja, przemysłowo-prawnicza.

Pierwszy wice-prezydent miasta p. Friedlein uznając oświetlenie przedmieść za niestosowne, wnosi sprawę oświetlenia ważniejszych ulic gazem, a resztę przedmieścia lampami Ditmara, dotychczas w śródmieściu ustawionemi, o więcej jak trzy razy tak wielkiej sile światła jak dotychczasowe.

Uchwalono wreszcie budowę kanału w ulicy Zwierzynieckiej, kosztem przeszło 5.000 złr., i przyjęto w tym względzie ofertę p. Kazimierza Leitra.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank kryłoszański. Dnia 2. b. m. odbyło się walne Zgromadzenie Banku kryłoszańskiego, na które ruskie ukrainofilskie dziennikarstwo nie zostało przypuszczone. Przewodniczył adwokat dr. Dobrjański, gdyż ksiądz Szaszkiewicz z powodu choroby nie mógł przybyć do Lwowa. Jako komisarz rządowy urzędował p. radca Piwernetz, jako notarjusz p. Szemelowski. Po skonstatowaniu, że Zgromadzenie zwołanem zostało według obowiązujących statutów, i że zebrała się dostateczna liczba członków, zagaił przewodniczący Zgromadzenie i zawezwał dyrektora Banku dra Pawenckiego do odczytania bilansu za rok 1885. Z tego bilansowego zestawienia wynika, że deficyt Banku za rok 1885 wynosi 73.369 złr. 93 cnt. W powstałej nad bilansem dyskusji brali udział Jacow z Bołczuch, Sokoł z Drohobycza, Tyndiuk z Brzeżan, Grabiński z Kutkorza, Biłous z Kołomyi i dr. Dobrjański. Dyskusja nie przedstawiała nic zajmującego.

Przystąpiono następnie do dalszego punktu porządku dziennego, mianowicie do zmiany niektórych paragrafów statutów. Referentem tej sprawy był dyrektor Towarzystwa p. Kośnierski. Wszystkie jego wnioski zostały przyjęte. Nastąpił wybór jednego członka do Rady zawiadowczej i wybór rewidentów. Do Rady zawiadowczej wybrano jednogłośnie ks. Grabińskiego, rewizorami p. Kimakowicza, Glińskiego i Szelestaka. Powyższe sprawozdanie podajemy według relacji „Miru".

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. maja 1886 roku. Asygnaty, czeki, wkładki: złr. 1,071.095. 94 cnt. (w porównaniu z 30. kwietnia b. r. + 6.832 złr. 45 cnt.) Emisje: a) 4½% listy zastawne 4,891.500 — b) 5% obligacje komunalne złr. 930.700. Razem 5,822.200 złr. (w porównaniu z 30. kwietnia br. + 304.050 złr. im. w.)

Z kolei państwowych. Na odbytem (31. maja) posiedzeniu Rady kolejowej złożył prezydent Czedik następujące oświadczenie w kwestji preponowanego znacznego podwyższenia taryfy osobowej na linjach państwowych: 1. Zasadnicze taksy dla I. klasy wypadłyby przy pociągach osobowych z 4 cnt. na 4³/₄ cnt. za kilometr; przy mięszanych z 3 cnt. na 3·84 cnt., przy pospiesznych na 5²/₄ cnt. 2. W ruchu z pomocą skombinowanych kart okrężnych, wyniesie I. klasa zamiast dotychczasowych 62 fenigów, 7 fen. II. kl. zamiast 4·4 fen. 4·8 fen. 3. Ceny kart abonamentowych byłyby zrównane z cenami kart „tour i retour," odpadłby zatem dotychczasowy opust 5%. 4. Karty „tour i retour" na odległości zwyż} 100 kilometrów miałyby opust nie 25% lecz tylko 15%. 5. W ruchu z zagranicą obliczane byłyby udziały austrjackiej waluty po kursie al pari waluty zagranicznej: więc 1 złr. = 2 markom=2½ franka. 6. Przy ruchu z temi kolejami zagranicznemi, które nie przyznają wolnego od opłaty pakunku, ma być pobieraną cała należytość osobowa z przywilejem wolnego pakunku na kolejach państwowych. Na linjach morawskiej kolei pogranicznej, gdzie kursują tylko pociągi mięszane, byłyby pobierane w miejsce taks dla mięszanych pociągów, taksy dla osobowych. Natomiast wprowadzonoby tam karty „tour i retour." Również wprowadzonoby taryfę osobową kolei państw. na linjach Praga-Dux i Dux-Bodenbach".

Wszystkie te wnioski przyjęto z wyjątkiem punktu 3, który 25 głosami przeciw 24 uchylono.

Następnie postawił delegat Popper następujący wniosek: „Wzywa się ck. jen. Dyrekcję, aby w porozumieniu z innemi interesowanemi kolejami ustanowiła szczególnie zniżoną taryfę wyjątkową dla przewozu drzewa z Galicji i Bukowiny, iżby w ten sposób umożebnić temu przemysłowi, odciętemu obecnie od Rumunji, zarówno eksport morski via Tryest, jak i dostęp na inne targi zbytu." Po obszernych i gruntownych motywach wnioskodawcy, którego poparł gorąco del. Teuschel, przyjęto wniosek Poppera znaczną większością.

Wiedeń 31. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3559 sztuk a mianowicie 1988 sztuk galic. i buk., 844 sztuk węg. i 1127 niem.

Płacono za gal. i buk. od 47·— do 52·—, prima 55·—do 56·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 46·— do 54·—, prima 57·— do 58·—, za niem. od 48·— do 56·— prima od — do 60 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był ożywiony, ceny się utrzymały z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1374 sztuk, a mianowicie 1063 węg., — gal. — serbskich i 311 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 50·— do 56·—, prima od 57 do 58·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 50·— do 56·—, prima do 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o jeden do dwóch złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. czerwca.

Z Czerniowiec donoszą, że mieszkający na Bukowinie starowiercy (raskolnicy) zamierzają udać się do Rządu austrjackiego z prośbą o wyznaczenie ich duchownemu zwierzchnikowi dotacji odpowiedniej do płacy arcybiskupów innych wyznań i dania mu prawa zasiadania w Izbie panów.

Ministrowie Tisza, Taaffe i Dunajewski byli dnia 2. bm. na dłuższej audjencji u cesarza.

Polit. Corr. dowiaduje się z Buda-Pesztu, że celem ostatniej podróży Tiszy do Wiednia jest z jednej strony poinformowanie się o stanie i losie przedłożeń ugodowych, a z drugiej strony porozumienie się ze sferami kompetentnemi w sprawie zajść ostatnich i dyskusyj wojskowych.

Poseł na Sejm węgierski Geza Polonyi wypracował tekst adresu, jaki mają wysłać rzymsko-katoliccy mieszkańcy stolicy Węgier do księcia prymasa węgierskiego w dzień pięćdziesięcioletniego jubileuszu jego duszpasterstwa.

Dzienniki wiedeńskie zapisują pogłoskę o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Miejscem spotkania ma być Królewiec.

Lublański urząd gminny postanowił nie wziąć udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Anastazego Grünna (hr. Auersperga) i nie przyjąć opieki nad tym pomnikiem. Do szefa kraju ma być wniesioną prośba, ażeby z programu uroczystości wykreślił to, co petenci uważają za prowokację słowiańskiej ludności w Lublanie.

Z węgierskiego Hradyszu donoszą, że hrabia Schönborn nie przyjmie ponownego wyboru do Sejmu morawskiego.

Uroczysty ingres arcybiskupa Dindera nastąpi dnia 8. bm. Dinder po konsekracji we Wrocławiu udał się do Berlina i ztamtąd przybędzie do Poznania w poniedziałek.

Meltzer Ztg. dowiaduje się, że niebawem ma nastąpić nominacja hr. Wilhelma Bismarka na prezydenta okręgowego w Lotaryngji.

Journal des Debats dowiaduje się, że rosyjscy reprezentanci za granicą otrzymali od swego Rządu instrukcje pouczające ich, że panslawistyczna mowa burmistrza moskiewskiego w zupełnej jest sprzeczności z oficjalną polityką Rosji.

Wiadomą jest rzeczą, że w Rosji toczą się prawie ciągle procesy z powodu kradzieży popełnianych na wielką skalę przez urzędników bankowych lub cywilnych. Na takie procesy nie zwraca już nawet nikt uwagi, jako na rzeczy zwykłe. Godzi się jednak zanotować, że w ubiegłym tygodniu podpułkownik Joseljani skazany został w Tyflisie, za skradzenie 320,000 rubli na mieszkanie w Syberji, a w Helsingforsie stawali przed kratkami sądowemi urzędnicy inżynierji wojskowej, pułkownik Haller, porucznik Szyfrin i kilku innych wojskowych, za cały szereg olbrzymich kradzieży popełnianych przez czas dłuższy na szkodę Skarbu, przy budowie fortec w Finlandji i Sweaborga na wyspach Alandckich.

Dwóch uczestników spisku bułgarskiego na życie ks. Aleksandra bułgarskiego: prezes komisji zgromadzenia narodowego Geszow i Wieliczkow, (prawdopodobnie Rosjanin) umknęli szczęśliwie, jak donosi *Köln. Ztg.* z Filipopola do Turcji, czy też przez Macedonję do Grecji. Wieliczkow był przebrany za Turka.

O austrjackiej ustawie o pospolitem ruszeniu *St. Pietiersb. Wiedom.* pisze co następuje: „Jeśli dwulicowe Austro-Węgry troszczą się usilnie o to, żeby cele i motywa reformy wojennej nie były wyjawione przez prasę, jeśli się oburzała i gniewała na nas, gdyśmy wypowiadali przekonanie, że reforma rzeczona pomyślną jest głównie w celach obrony i nie może uchodzić za reformę wewnętrzną dualistycznej monarchji nie ulegającej roztrząsaniu przez sąsiadów; jeśli powtarzamy dwulicowe Austro-Węgry domagają się żeby o tej reformie zachowywano zupełne milczenie, to jednolicowe Węgry nie widzą powodu do krępowania się temi względami. Oto minister obrony Fejerwari pozwolił sobie na kilka uwag o pospolitem ruszeniu, uwag, które wskazują wyrażenie, że powiększenie armji austro-węgierskiej, o 400.000 bagnetów przedsięwziętem zostało w przewidywaniu ewentualnej wojny z Rosją a nadto wojny zaczepnej. Przewidują, że wtargnąwszy na nasze terytorjum, wojska austro-węgierskie z powodu nie dość rozwiniętej nici naszych dróg żelaznych oraz trudności w prowiantowaniu się kosztem nieprzyjaciół będą zmuszone przeznaczać znaczne oddziały do służby obozowej. Oprócz tego wypadnie obsadzać garnizonami nasze fortece, mające uledz zwycięzkiej armji austro-węgierskiej. Otóż tę właśnie podwójną służbę ma pełnić pospolite ruszenie i dać armji czynnej możność zupełnej swobody działania. Przynajmniej otwarcie."

Z Londynu donoszą: Na zgromadzeniu zwolenników Hartingtona, postanowiło 58 deputowanych, między nimi około 20 uczestników przedwczorajszego mityngu Chamberlaina głosować przeciw bilowi irlandzkiemu w drugiem czytaniu. Izba lordów przyjęła ostatecznie bil o używaniu broni w Irlandji. W Izbie gmin przemawiał Chamberlain przeciw bilowi irlandzkiemu, Harcourt za bilem. Gladstone oświadczył, że Rząd wolałby głosowanie w piątek, ale nie sprzeciwia się przedłużeniu rozpraw. W końcu odroczono rozprawę do czwartku.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 4. maja. Po ożywionej dyskusji przyjęło Koło polskie 30 głosami przeciw 14 wniosek Grocholskiego zgodzenia się na cło od nafty w wysokości 2 złr. w złocie. Cofnięto więc powziętą pierwotnie uchwałę popierania wniosku Suessa.

Uzasadniając swój wniosek napomniał Grocholski Koło polskie, aby nie burzyło ugody z Węgrami, gdyż doprowadzić może do fatalnych konsekwencyj politycznych. Zarazem oznajmił szanowny prezes Kołu polskiemu, że minister Dunajewski gotów jest rozpocząć z Rządem węgierskim nowe rokowania na innej podstawie.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że konfliktowi odjęto wprawdzie ostrość pierwotną, że jednak nie został on zupełnie usunięty. Wątpliwą jest bowiem rzeczą, czy Węgrzy zgodzą się na cło w wysokości przez p. Grocholskiego proponowanej.

Wprawdzie kombinują niektórzy, że pobyt Tiszy w Wiedniu pozostaje w związku ze sprawą ceł, jednakowoż organ urzędowy gabinetu węgierskiego, *Budap. Corresp.* zapewnia, że Rząd austrjacki nie odniósł się dotychczas do ministrów węgierskich z żądaniem, ani nawet z zapytaniem co do jakichkolwiek zmian w taryfie cłowej. To samo pismo zapewnia, że Węgrzy nie zgodzą się na podwyższenie którejkolwiek pozycji taryfy cłowej.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisji cłowej i nie ma wątpienia, że wniosek Grocholskiego zostanie przez większość komisji przyjęty.

Preszburg 4. czerwca. Wielkie wrażenie sprawiło tu wydalenie przez policję hrabiny Smetow i jej córki; obie te panie prowadziły dom z wielkim komfortem i wyłudzały pieniądze od arystokracji tutejszej.

(R.) **Berlin** 4. czerwca. Z dobrego źródła dowiaduję się, że godność przewodniczącego komisji kolonizacyjnej ma być połączoną z urzędem prezydenta W. Ks. Poznańskiego i że na to stanowisko przeznaczony jest hr. Zedlitz-Trouetzschler, znany ze swej wrogiej dla Polaków działalności na górnym Szlązku.

Londyn 4. czerwca. Z Nowego Jorku dochodzi wiadomość, że Most skazany tam został na jednoroczne więzienie i zapłatę grzywny w kwocie 500 dolarów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. maja. Koło polskie przyjęło wczoraj przeważającą większością następujący wniosek Grocholskiego: Koło pozostawia członkom swoim należącym do Komisji cłowej zupełną wolność decyzji, ale tylko pod warunkiem, jeżeli Rząd w komisji cłowej oświadczy gotowość na podstawie wyższego cła od oleju skalnego rozpocząć ponowne rokowania z Rządem węgierskim, a nadto import rafinowanej ale zanieczyszczonej nafty jako surowca traktować jako przestępstwo przeciw ustawom skarbowym i karać na podstawie karnych ustaw skarbowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 198·50 do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·25 do 230·50, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·50, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·40 do 100·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22³/₄ do 1·24³/₄, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 4. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·60, Anglo-Austr. 115·50, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 201·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·23³/₄. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 2. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·35, w srebrze 85·55, Renta w złocie 117·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 881·—, kredytowego 283·50, Londyn 126·50, Srebro —·—, Napoleondor 10·055, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 62·—.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. czerwca: —·— do —·—. Brema: —·— do —·—. Hamburg: —·— na czerwiec — —na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec —·—. Nowy-York: 7.— Filadelfja: 7 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. Bach, z Wiednia. L. L. Petschacher, z Wiednia. J. Skutezky, z Berna. M. ks. Winnicki, z Bursztyna. S. Zorn, z Wiednia. S. Frankiewicz, z Kołomyi.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Tarnowska, z Wołynia. K. hr. Karwicka, z Rosji. L. Pyszyński, z Krakowa. K. Popławski, z Rosji. J. R. Ischerwood, z Krakowa. K. Horodyski, z Tłusteńkiego.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Olkiszewski, z Łopuszki Wielkiej, J. kniaź Puzyna, ze Stanisławowa. Książę J. Szałkowski, z Gradowic. I. N. Sandere, z Żukowa. Dr. B. Grigorowicz, z Wiednia. K. Benoist, z Preszburga. J. Reichel, z Opawy.

HOTEL LANGA. A. Prock, z Lincu. M. Jarecki, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. I. Bakowski, z Podsznmlaniec. J. Zaleski, z Czarnoszyna. K. Gorczyńska, ze Szkła. T. Wydzga, z Rosji.

HOTEL KUHNÓW. P. Biliński, ze Sambora. J. Terlecki, z Tarnowa. A. Terna, z Bukaczowic.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.
według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz. 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

NADESŁANE.

Bądźcie posłuszni wskazówkom przyrody! Gdy przyroda budzi się z długiego snu zimowego i nowe życie wokół rozwija, powinienby każdy z nas pomyśleć o tem, aby nagromadzone przez zimę w organizmie naszym, a zbędne i niepotrzebne materje, usunąć czemprędzej z pomocą odpowiedniego środka przeczyszczającego i w ten sposób zapobiedz ciężkim nieraz dolegliwościom. W tym celu zalecamy **pigułki szwajcarskie.** Pudełko prawdziwych szwajcarskich pigułek R. Brandta kosztuje 70 ct. we wszystkich aptekach, tylko należy uważać dokładnie na to, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę, na której się znajduje biały krzyż w czerwonem polu i podpis apt. R. Brandta.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

1889 **M. WEIN** 6—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Ekonom

kawaler, 39 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z lat 18 z pierwszorzędnych polskich i niemieckich gospodarstw, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem zaraz posady.

Adres: poste restante **J. K. 200 Kopyczyńce.**

ZAKŁAD ZDROJOWO - KĄPIELOWY

Rymanów

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r. We Lwowie woda i sól mineralna na składzie w aptece **W. Wewiórskiego**, ul. Halicka l. 5.

1909 2-10 **Zarząd Zakładu.**

Sukna

w cenie 1 złr. za meter i wyżej, próbek proszę żądać od

Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm"

in Brünn. 1681 4—0 1

Jaja od kur

„Hollenderskich"

czarnych lub popielatych z pięknemi nadzwyczaj dużemi czysto białemi czubami tuzin opłatnie 2 złr. 40 ct. sprzedaje

M. SŁODYKIEWICZ

w Gawłowie nowym. 1876 2-2

3 miliony złr.

po 5%, w drodze konwersji na dobra Galicyjskie do umieszczenia.

Oferty pod „Hypotheken Agentur" poste restante Wien, V., Margarethen.

1905 2—3

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

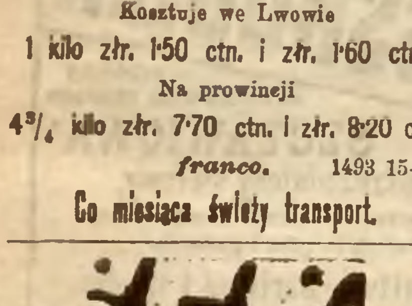
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1493 15—0

Co miesiąca świeży transport.



Fr. KERNREUTER,

W WIEDNIU, 1763 17-20

Hernals, Hauptstrasse 117.

Sikawki parowe, sikawki wozowe, tudzież rozmaite inne sikawki, Hydrofore, wozy beczkowe, wozy strażackie, drabiny strażackie, parki strażackie, sikawki ekonomiczne, magazynowe i ogrodowe, pompy wszelkiego rodzaju, najdokładniejszej konstrukcji, przyrządy sygnałowe i do oświetlenia, węży i t. p.

Illustrowane Cenniki gratis i franko.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie,

Stowarzyszenie subwencjonowane przez W. Wydział krajowy,

otworzywszy własny warstat z ulepszonymi narzędziami, poleca wyroby w zakres

powroźnictwa i sitarstwa

wchodzące, jako to:

liny, linewki, pawęźniki, taśmy do wybijania wózków, postronki, szlej pojedyncze i skórą obszyte, szpagaty i t. p.

po możliwie najtańszych cenach.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

1899 3—3 Dyrektor

Ks. Leon Pastor.

Na stacji kolejowej **Iwonicz** dla gości jadących do Zakładu, znajduje się

Hotel i remisa.

Telegrafowanie o konie zbyteczne, o każdej porze znajdują się na stacji. 1792 1—2

Szkolne nagrody

dla pilnych i wzorowych uczni.

Książki do nabożeństwa

w najpiękniejszych oprawach, w wielkim wyborze i po różnych cenach są do nabycia 1912 1—4

w księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

Hotel Żorża.

W Klikowy pod Tarnowem

pół godziny od dworca kolei jest kilka sztuk bydła młodego rasy Shorthorn a mianowicie 1866 5—5



krowy, jałówki, buhajki

5 miesięczne i młodsze **do sprzedania.**

Na sezon kąpielowy

poleca

Magazyn A'LA VILLE de PARIS

2. Plac Halicki 2.

Wszelkie przybory do podróży, jak 1791 3—10

Kufry, kuferki ręczne, torby urządzone, torebki, necesserki, paski do pledów, oraz pledy, płaszcze i kocyki do podróży,

w ogromnym wyborze

i po najtańszych cenach.

Gabryel Stark.

Krajowe i zagraniczno-rodzime 1485 8—0

WODY mineralne

z tegorocznego nalewu od Maja ciągle świeże

otrzymuje i poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1500 64—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Zyskowny zarobek!

Osoby wszelkich stanów, stale w jednem miejscu przebywające, które chcą się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty częściowe, będą przez pewien **pierwszorzędny dom bankowy** przyjęte pod **bardzo korzystnemi warunkami.** — Przy cokolwiek ruchliwości można liczyć na 1862 2—6

miesięczny zarobek

100 do 300 złr. w. a.

Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu pod lit. **„H. 1513".**

Korespondencje tylko w niemiec. języku.

PIERNIK HIGIENICZNY L. CZYŃSKIEGO W JAROSŁAWIU

Analizowany przez Prof. Hoffa

PIERNIK HIGIENICZNY

wynalazku

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

właściciela przywileju, patentu i 19 medali.

Usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia, wzmacnia siły, przyspiesza trawienie i poprawia wyglądanie. — Najznakomitsi lekarze zalecają ten nowy środek dyjetetyczny pacjentom, cierpiącym na obstrukcję, hemoroidy, katar żołądkowy i kiszkowy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestę i t. p., tudzież osobom używającym mało ruchu i rekonwalescentom.

Świadectwo szefa szpitalu wojskowego w Niszu (Serbja).

Zamówiona partja Pierników higienicznych nadeszła i robiłem z takową doświadczenia w moim szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, ktorych miałem 425. Cięzej ranionym, niemogącym trawić najlepszych i najlżejszych pożywień szpitalnych, rozdzielam Pański Piernik higieniczny i w skutek spożywania takowego. dostawali zdrowego apetytu i chęci przyjmowania innych pokarmów, najciężej chorzy trawili go, przychodzili do sił i dobrego wyglądania a co także spostrzegłem funkcje żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały. Pacjenci moi nazywali Piernik Pańskiego wyrobu „polskim chlebem" i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd „czy nie ma już więcej tego polskiego chleba, co nam dodaje sił i życia?" Wskutek tego proszę Pana znowu o wysyłkę 600 sztuk, zaś za poprzednią Panu dziękuję, gdyż wynędzniali wskutek trudów i znojów wojennych, osłabieni upływem krwi i operacjami zawdzięczają temu środkowi mającemu tyle własności leczniczych, wzmocnienie swoich sił. Gdy żadnych pokarmów jeść nie mogli, „Piernik higieniczny" trawili, był jedynem wyżywieniem rannych i operowanych, a wreszcie przyprowadza żołądek do tego stanu, że mógł następnie przyjmować każde pożywienie. — Rzeczywiście powinienby każdy szpital większy, a przedewszystkiem chirurgiczny używać „Piernika higienicznego" jako środka leczniczo-restaurujacego. **Dr. Romuald Dallmayer**, szef szpitalu wojskowego „Islahana" w Niszu (Serbja). Nisz 14. kwietnia 1886. (Pieczęć).

Piernik higieniczny jest do nabycia po 20 ct. za sztukę we wszystkich aptekach i handlach korzennych. — SKŁADY WŁASNE: Lwów **ul. Halicka 8,** Kraków **Sukiennice nr. 23,** Przemyśl **ul. Franciszkańska.** 1859 2—0

L. Czyński, fabryka pierników i sucharków w Jarosławiu.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite Mydła do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—·25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct., 20 i	—·25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	—·20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct.	—·20
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—·40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—·304
MYDŁO ZIÓŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—·25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—·30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—·30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	—·80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—·36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—·30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—·40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—·35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—·60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—·50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—·60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—·30

	zł. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na zaskórek 20, 30 ct. i	—·40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—.40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—·25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych	—·10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—·50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—·20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	— 25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—·25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—·25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—·10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—·10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—·30
MYDŁO SMOŁOWE GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—.30

Nabyć można we LWOWIE w sklepacah własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice liczba 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1484 22—0 1

Migrenę i ból głowy

usuwa niechybnie

„KEPHALGINA"

podług ordynacji

Prof. Dra CZYŻEWICZA

c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach P. Mikolascha, J. Piepesa i Kaliksta Krzyżanowskiego we Lwowie, K. Wiszniewskiego w Krakowie, F. Jamrogiewicza w Tarnopolu, A. Mańkowskiego w Przemyślu, A. Amirowicza w Stanisławowie.

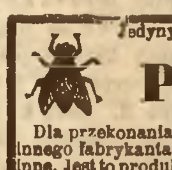
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 50 ct.

Mniej jak 2 pudełka pocztą się nie wysyła. 1724 7—10

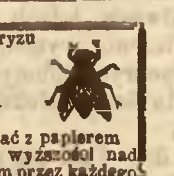
DRUKARNIA

na prowincji do sprzedania z stałemi robotami, przynosząca czystego 3.000 złr. rocznie. Tylko panowie rozporządzający 5.000 złr. gotówki raczą zgłaszać się listownie pod cyfrą **5.000** do handlu **Wgo Köhlera,** Lwów, ul. Halicka 48. Zgłoszenia przyjmują się li tylko do 10. czerwca b. r. 1911 1—2

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. DAUBIN.



PAPIER DAUBIN'A



lepszy od wszelkich innych do **Trucia Much, Owadów.**

Dla przekonania się o tém, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani. Bez trucizny: a zatém mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. — Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 centów za arkusz).

W Warszawie: w Aptece p. D. T. HEINRICHA; w Kaliszu: w Aptece p. BRYNDZY; we Lwowie: w Aptece p. MIKOLASCHA; w Krakowie: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA.

i we wszystkich Składach Materyałów aptecznych.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 1546 13—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Pod rzeczywistą gwarancją prawdziwe przednie wino naturalne, wyłącznie z winnic własnych

sprzedaje jak długo zapas ostatniego zbioru starczy,

Zarząd ekonomiczny winnic IGNACEGO FRANKL'A

w Oedenburgu (na Węgrzech)

po jak najtańszych stałych cenach!

Rozselka odbywa się w partjach po 12 butelek lub beczułkach od 25 litrów począwszy.

Na żądanie wysłane będą **franco i bezpłatne cenniki.**

(Dla pp. wojskowych i dla pp. restauratorów są oddzielne ceny).

Uczciwi reprezentanci we wszystkich większych miastach będą angażowani pod najkorzystniejszemi warunkami. 1910 1—0

Zakład żętyczno-leczniczy i kąpiele rzeczne w Kulasznem.

Zakład ten położony w pięknej górskiej okolicy tuż obok dworca kolei Łupkowskiej **Kulaszne-Szczawne** znany z wybornej żętycy i kąpiel w rzece Osławie wyrównywającym kąpielom Popradowym, otwartym zostaje w tym roku **dnia 1. Czerwca.**

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu w Kulasznem poczta Szczawne.** 1902 3—3

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1527 39—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

WITTKOWITZ

jedyna krajowa walcownia kutych, najlepszej jakości żelaznych rur,

poleca obficie zaopatrzony skład ***rur gazowych, wodociągowych,*** we wszystkich możliwych długościach i dymensyach, dalej wszelkich w skład wchodzących połączeń, jako to: ***mufy, flansze, mutry, kontramutry, kolanka*** wszelakiej formy, ***przelotne, krzyżowe, odpływowe,*** rury do wytwarzania pary, do ogrzewania maszyn parowych, lokomobil, rury do ***wszelakich pomp,*** armatury do kotłów parowych, wszelkie narzędzia i pojedyncze części do rur i maszyn wiertniczych, gotowe rezerwoary na spirytus i naftę, blachę kotłową, dna, tragarze, trawersy, i lane żelazne wodociągowe rury. Wszelkie w ten zakres, wchodzące wyroby żelazne, wykonują się w jak najkrótszym czasie i **po przystępnych cenach.**

Składy dla Galicji u **L. Rosenfelda** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29, zastępcy firmy „Robert Kern" we Wiedniu, tudzież w handlu żelaznym **Bolesława Cybulskiego** plac Marjacki l. 5. 1863 5—6

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje

wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory

i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe:

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

WODĘ kolońską

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 33—0

!!! Zapach lasów jodłowych !!!

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

Mydła toaletowe i glicerynowe

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Świeże WODY mineralne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

z zdrojowisk naturalnych

Co dni 14 świeża posyłka

poleca 1808 9—

handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Na liberję

dreliszki i materje, meter od 30 centów

we wszystkich kolorach

oraz

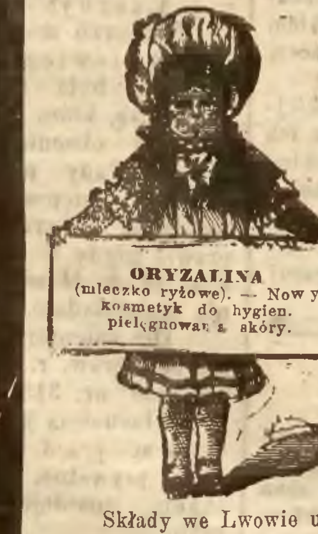
rękawiczki liberyjne

1498 19—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.



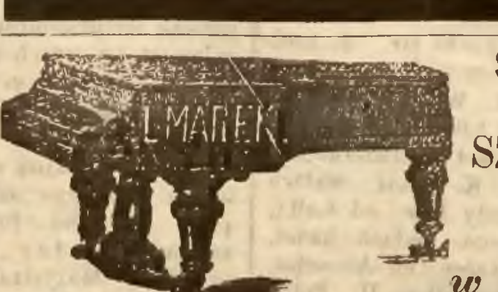
Oryzalina czyli mleczko ryżowe,

z mlecznego soku niedojrzałych owoców ryżu zaleconą jest przez lekarzy jako najpewniejszy środek przeciw spierzchnięciu skóry na twarzy, rękach, ramionach lub piersiach. Ona nacina powierzchnię skóry w małe płatki i wywołuje organiczne jej odkształcenie się, które zadziwia niezwykłą czystością i gładkością. Działanie jej można widocznie śledzić i bezwątpienia tylko z radością, gdyż największe braki i oszpecenia, jak żółte plamy, piegi, niezwykła czerwoność skóry i nosa, opryszczenia, zmarszki — znikają w jednej chwili. Przy użyciu pudru jest wybornym środkiem pomocniczym, przekształca go bowiem, wskutek czego nie jest dostrzegalny i postaje aż do zupełnego umycia.

1 słoik Oryzaliny 125 gramów . . . . 2 złr.

1 pudełko pudru „Favorin" . . . . . 75 ct.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka aptekarza. 1839 3—12



SKŁAD FORTEPIANÓW

i

SZKOŁA MUZYCZNA

L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 1506 17—0

WINO CHAPOTEAUT

Zawierajace Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, wobec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła** lub **u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub też **w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów, skryte grzechy młodości i wyuzdania.

Dra Wruna 1511 12—0

Proszek peruwiański

(wytworzony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedyny i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a temsamem u meżczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez ubytek soków i krwi, jakoteż we wszelkich fazach osłabienia wskutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, niknięcie siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, znużenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d.

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny dotąd znany w medycynie środek tak niezwłocznie i z taką dokładnością, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cnt.

Składy u następujących pp. aptekarzy: **We Lwowie: Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch,** apteka pod „Gwiazdą"; **w Krakowie: W. Redyk; w Brodach: Reder** apt.; **w Czerniowcach: J. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrógiewicz. Jeneralny Ajent w Wiedniu: Al. Gischner,** dyplomowany aptekarz, II. Kaiser-Josefstrasse 14.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.